



Sejm, na wniosek tow.
Władysława Gomułki zgło-
szony w imieniu klubów po-
selskich PZPR, ZSL i SD, po-
wołał na Przewodniczącego
Rady Państwa — członka Biu-
ra Politycznego KC PZPR —
Marszałka Polski MARIANA
SPYCHALSKIEGO, dotychcza-
sowego Ministra Obrony Na-
rodowej,

NASZ KOMENTARZ

Myślenie polityczne

O STRE i gniewane padły słowa
na ostatnim posiedzeniu Sej-
mu. Bawiem edukacja polity-
czna, jakiej doznaliśmy w ostat-
nich tygodniach, była do głębi do-
mująca. Przemówienie Władysława
Gomułki z 19 marca wyłożyło przede
wszystkim generalne racje na-
rodowe i socjalistyczne, racje
sprężnięte w jedno. Na miejsce
pytań w rodzaju: o co tu właściwie
chodzi? itp. — pojawiły się inne:
jakie konkretnie sprężyny tu działa-
ły? Kto i dlaczego usiłował bez za-
danych skrupułów wciągnąć do swej
gry kręgi młodzieży akademickiej
społecznie i politycznie najmniej
doświadczonej?

Przedstawiciele wszystkich klu-
bów i kół poselskich, z wyjątkiem
kół „Znak”, oraz ponad 20 posłów
przedstawiło różne aspekty zajęć na
terenie wyższych uczelni, tak-
że powołania i uwarunkowania per-
sonalne. Wydarzenia marcowe —
ich geneza, ich cele najbliższe i
bardziej dalekosiężne — ocenione
zostały zupełnie jednoznacznie.
Wrople siły zostały zidentyfikowa-
ne, kontury ich specyficznej koali-
cji jasniej zarysowane.

„Charakterystyczną cechą posta-
wy wielu z tych ludzi — mówił w
imieniu klubu poselskiego PZPR,
poseł Zenon Kliszko — zarówno
gdą byli dogmatykami, jak i wów-
czas gdy przetrzymali się ku rewi-
zyjonizmowi, była niezdolność roz-
mienia żywotnych interesów pań-
stwa i narodu polskiego, nihilistycz-
ny stosunek do wartości i tradycji
kultury narodowej, do narodowych
treści budownictwa socjalizmu”.

Postawa klasy robotniczej prze-
ciwła prowokację, którą przygotowa-
ły siły reakcji społecznej. Niedługo
trwało, a prowokatorzy ostali się
na „placu boju” niemal samotni,
tworząc w twarz wobec narodu, któ-
ry nie dał się „wziąć na fundusz”
i któremu teraz trzeba zdać ów
fałszywy rachunek.

Z próbą siania zamętu współgra-
ją przedsięwzięcia dywersyjne o-
srodków, które rozwinęły niewy-
bredną w treści, w formie i nieby-
wałą w nasileniu kampanię anty-
polską i antysocjalistyczną. Premier
Józef Cyrankiewicz odpowiadając
w imieniu rządu na znaną interpel-
ację posłów „Znaku” tak m.in.
scharakteryzował ów współczesny
„Kulturkampf”:

DOKONCZENIE NA STR. 2

Współnota interesów

MIROSLAW DYNER, MAREK MISIAK

D WADZIEŚCIA trzy lata,
które minęły od pamiętnego
dnia 21 kwietnia 1945
roku, kiedy to w Moskwie
podpisano „Układ o Przy-
jaźni, Pomocy Wzajemnej
i Współpracy”, wykazały do-
wiedzieć, że obopólne znaczenie tego soju-
zu, jako czynnika wzmacniającego po-
tencjał polityczny i gospodarczy
narodu polskiego i narodów Związ-
ku Radzieckiego. Trzy lata temu,
8 kwietnia 1965 r., „Układ o Przy-
jaźni, Pomocy Wzajemnej i Współ-
pracy” został ponownie i zawar-
ty na dalszych 20 lat.

„Od dobrych stosunków sąsiedz-
kich polsko-radzieckich zależy w
ogóle siła i wszechstronny rozwój
Polski, zależy nasze miejsce w po-
wojennej Europie” — mówił Wła-
dysław Gomułka na naradzie par-
tyjnej w październiku roku 1944.
Historia lat powojennych w pełni
potwierdziła te słowa zarówno pod

względem uwarunkowań politycz-
nych jak i gospodarczych. Podsta-
wowymi elementami politycznego
bilansu rezultatów polsko-radziec-
kiego sojuzu jest powrót na pias-
towskie Ziemi Zachodnie i Pół-
nocne i scalenie ich z resztą kra-
ju, jest wspólna gwarancja niena-
ruszalności granic i status quo w
Europie.

Istotą tego obustronnego sojuzu
jest wspólnota celów gospodarc-
zych, społecznych i politycznych.
Każdy z dwu krajów bierze na
zważenie polityczno-społecznej
swych narodów, na potencjał i
rozwoju gospodarki socjalistycznej,
w wspólnych idealach klasy robot-
niczej i ich partii — PZPR i KPZR.
Wspólna jest walka narodu polskie-
go i narodów radzieckich, które
poniosły największe ofiary w II
wojnie światowej — o pokój w
Europie i w świecie.

To stanowi platformę sojuzu
Polski i ZSRR, który tym samym
potęguje i wzmacnia pozycję
naszych krajów i naszych na-
rodów w Europie i w świecie. W
rezultacie tego sojuzu do prze-
życia należą czasy osamotnienia
Polski wobec jej nieprzyjaciół.

Wskazywanie na te podstawowe
prawdy, odsłanianie ich najży-
wiejszych wewnętrznych treści, jest
sprawą o wyjątkowym znaczeniu
dla obu naszych krajów. Cała bo-
wiem wroga propaganda imperia-
listyczna chciała by przesłonić
Chciałaby je podważyć. Sojusz po-
między Polską i Związkiem Ra-
dzieckim jest bowiem zaporą, która
nie pozwala na realizowanie celów
tym wszystkim, którzy podsycają
politykę rewizjonistycznych sił im-
perialistycznych w Niemczech Za-
chodnich, którzy chcieliby świat
doprowadzić do morderczej trzeciej
wojny światowej.

Odnawiony trzy lata temu układ
polsko-radziecki obok sojuzu skie-
rowanego przeciwko agresywnemu
imperializmowi, zwłaszcza zachod-
nio-niemieckiemu był jednocześnie
podsumowaniem całego 20-lecia
współpracy w dziedzinie gospodar-
czej i naukowo-technicznej, w dzie-
dzinie kultury, sztuki, szkolnictwa,
a zarazem otwarciem następnego
20-lecia dalszego rozwoju wszech-
stronnego stosunków gospodarczych
i społecznych pomiędzy naszymi
narodami.

DOKONCZENIE NA STR. 7

Henryk Gawronski — SPECJALIZACJA DLA EKSPORTU

Kierownik Wydziału Przemysłu i Transportu Komitetu
Warszawskiego PZPR omawia możliwości zwiększenia
eksportu przez warszawski przemysł. Rezerwy wzrostu, a
również poprawy opłacalności wywozu tkwią przede
wszystkim w koncentracji i specjalizacji produkcji, wy-
kraczających poza ramy poszczególnych przedsiębiorstw,
zjednoczeń, a nawet resortów. Analiza tego zagadnienia
oparta jest o ciekawy materiał, dotyczący wielu war-
szawskich zakładów pracy.

Mirosław Dynier, Marek Misiak — WSPÓLNOTA INTERESÓW

Dwadzieścia trzy lata „Układu o Przyjaźni, Pomocy
Wzajemnej i Współpracy” między PRL i ZSRR wykaza-
ły, że istotą tego sojuzu jest wspólnota celów gospodar-

W NUMERZE:

czyh i politycznych. Każdy z naszych krajów bierze na
swartość polityczno-społecznej swych narodów, na po-
tencjał i rozwój gospodarki socjalistycznej, na wspó-
lne idealach klasy robotniczej i ich partii — PZPR
i KPZR. Wspólna jest walka narodu polskiego i narodów
radzieckich, które poniosły największe ofiary w II woj-
nie światowej — o pokój w Europie i w świecie.

Barbara Wiśniewska — PROGI DOJRZAŁOŚCI

„Rób dobrze — od pierwszego razu” apeluje do swojej
młodzieżowej załogi największa w kraju przedsiębiorca cze-
sankowa, znana jako „Merinotex”. Po prostu — apeluje.
A rezultaty?

Cena 2 zł

Rok XXIII

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

21 KWIETNIA 1968 r. Nr 16 (866)

portowych warszawskiego przemy-
słu w zakresie artykułów konsump-
cyjnych pochodzenia przemysłowe-
go — o ponad 80 proc. oraz ma-
szyn i urządzeń o prawie 47 proc.
W efekcie nastąpiła poprawa
struktury towarowej — eksportu
warszawskiego.

Na tle ogólnie pozytywnej oceny
realizacji programu rozwoju eks-
portu wyrobów przemysłu warszaw-
skiego wystąpiło kilka istotnych
niekorzystnych zjawisk, a między
innymi:

■ Dotychczasowy eksport wyrobów
przemysłu stołecznego polegał w za-
sadzie na sprzedaży nadwyżek produk-

eksportu, pozwala postawić zadanie
utrzymania także w latach 1968—
70 dotychczasowej dynamiki wzros-
tu dostaw eksportowych i uzyska-
nie wartości dostaw w roku 1970
na poziomie około 1,2 mld zł dewiz.
Oznaczałoby to podwojenie ekspor-
tu w stosunku do planu na rok
1967 i znacznie przekracza poziom
eksportu, przewidywanego zarów-
no w planach pięcioletnich, jak i
aktualnych planach zakładów, zjed-
noczeń i przedsiębiorstw handlu za-
granicznego na rok 1970.

Uzyskanie zakładanego poziomu
dostaw eksportowych przemysłu
warszawskiego, a nawet ich prze-

bieżące pięcioletki poziomu eks-
portu. W tych latach powinna być
stworzona równocześnie baza tech-
niczno-produkcyjna, która determi-
nować będzie poziom, opłacalność i
strukturę geograficzną naszego eks-
portu w przyszłym pięcioletcu.

W trybie działania Komisji Par-
tyjno-Rządowej do spraw Ograni-
czenia Wzrostu Zatrudnienia w
Warszawie prowadzone są prace
nad programami rekonstrukcji po-
szczególnych branż przemysłu war-
szawskiego. Prace te mają za za-
danie uporządkowanie stanu orga-
nizacyjnego przedsiębiorstw, ogra-
niczenie ilości produkowanych asor-
tymentów na korzyść bardziej pre-
cyzyjnych i o wysokim poziomie tech-
nicznym, a więc posiadających
również większe walory eksportowe,
oraz opracowanie i zapewnienie
warunków realizacji programu w
dziedzinie mechanizacji i części-
owej automatyzacji procesów pro-
dukcyjnych. W toku rozpatrywania
jest obecnie cały szereg propozy-
cji, zmierzających do stworzenia w
Warszawie kilku wyspecjalizowa-
nych w produkcji eksportowej or-
ganizmów gospodarczych, między
innymi poprzez przesunięcie poza
Warszawę wielu produkowanych tu
dotychczas asortymentów oraz
przekazanie na potrzeby zakładów
specjalizujących się w produkcji
eksportowej zdolności produkcyj-
nych innych przedsiębiorstw.

Wydaje się bowiem, że bilans
możliwości produkcyjnych wyro-
bów, na które jest duże zapotrze-
bowanie eksportu i kraju, należy
rozpatrywać nie w oderwaniu od
innych przedsiębiorstw i nie tylko
w istniejących ramach organiza-
cyjnych przemysłu.

Zadanie zapewnienia szybkiej dy-
namiki wzrostu eksportu jest za-
daniem o znaczeniu ogólnogospo-
darczym. W jego realizacji jest nie-
zbędne zapewnienie większej ela-
styczności w dysponowaniu poten-
cjalem produkcyjnym, który ma i
może to zadanie wykonać.

Aktualnie obserwuje się na przy-
kład zjawisko, że jednej strony ogra-
niczenie eksportu szeregu asor-
tymentów ze względu na deficyt tych
wyrobów na rynku krajowym (na
przykład narzędzia i warsztatowe
przyrządy pomiarowe, urządzenia
optyczne, aparatura rozdzielcza
wysokich napięć, koparki i inne).
Równocześnie w wielu innych asor-
tymentach występuje brak możli-
wości zbytu, eksport przypadkowy
i — w odniesieniu do niektórych
wyrobów — nieopłacalny.

Badana jest obecnie ekonomicz-
na efektywność i techniczna moż-
liwość

DOKONCZENIE NA STR. 2

SPECJALIZACJA DLA EKSPORTU

HENRYK GAWRONSKI

cyjnych ponad potrzeby rynku krajo-
wego. Tylko w części przedsiębior-
stwach przemysłu — kluczowego udziału
produkcji przeznaczanej na eksport w
całości produkcji towarowej przekrac-
za 50 proc., a w dalszych osiem 30
proc. Wynika z tego, że nie koncentro-
wano w stopniu dostatecznym uwagi
(i środków) na tworzenie warunków
szybkiego wzrostu takiej produkcji, na
którą istnieją trwałe warunki zbytu na
rynkach zagranicznych.

■ Negatywnie należy ocenić także
znaczne rozproszenie dostaw eksport-
owych na szeroki asortyment wyrobów,
eksportowanych równocześnie na zna-
czną ilość rynków zbytu.

■ Stosunkowo mniej pomyślne re-
zultaty na tle ogólnych wyników prze-
mysłu warszawskiego uzyskał przemysł
elektromaszynowy, który stanowi pod-
stawową część całego potencjału prze-
mysłowego stolicy.

■ Znaczące, coroczne zmiany wyni-
ków w eksporcie szeregu warszawskich
przedsiębiorstw, mało stabilna ich po-
zycja na rynkach zagranicznych,
szczególnie na rynkach krajów kapita-
listycznych, to między innymi wynik
braku w przedsiębiorstwach i branżach
wieloletnich programów rozwoju pro-
dukcji opartych o analizę potrzeb od-
biorników zagranicznych.

Zdaniem uczestników posiedzenia
plenarnego Komitetu Warszawskie-
go PZPR realizacja zadań w latach
1966—1967, przekroczenie zakładane-
go na te lata tempa przyrostu eks-
portu, duże zaangażowanie organ-
izacji partyjnych i dojrzałość form
pracy na rzecz aktywizacji

kroczenie, jest możliwe pod wa-
runkiem uwzględnienia w trakcie
prac związanych z techniczno-orga-
nizacyjną rekonstrukcją przemy-
słu warszawskiego przedsięwzięć,
umożliwiających zwiększenie dostaw
dla odbiorników zagranicznych w o-
parciu o perspektywiczne koncepcje
eksportu poszczególnych przed-
siębiorstw, a w szczególności:

- profilowania i specjalizacji
produkcji pod kątem wzrostu
eksportu, tworzenia i przekazy-
wania na rzecz przedsię-
wzięć eksportujących do-
datkowych zdolności produk-
cyjnych;
- szerszego wykorzystania umoż-
liwiających rozwój eksportu
inwestycji szybko rentujących i
kredytów bankowych;
- przyspieszenia tempa moder-
nizacji wyrobów uwzględniają-
cych potrzeby zagranicznych
odbiorników;
- uzyskania odpowiednio wy-
sokiego standardu jakościowe-
go eksportowanych wyrobów.

Rekonstrukcja techniczno - orga-
nizacyjna przemysłu warszawskie-
go ma swoje znaczenie nie tylko
dla uzyskania a nawet przekrocze-
nia założonego na drugą połowę

S MUKŁE, roześmiane, śliczne
bez pośpiechu opuszczają fa-
brykę. Zegna je napis „Do
widzenia — przyjemnego
wypoczynku” i... muzyka.
Za chwilę znikają się z
tłumem podobnie ubranych, zgod-
nie z najnowszą młodzieżową modą,
licealistek i studentek oczekujących
na swój tramwaj. Są sama młodzież
i — podobnie, jak tamte —
ozdoba toruńskich ulic. Przywiązują
dużą wagę do ubrania. — Ale
czym żyją? Przysłuchując się roz-
mowom młodych robotników „Merino-
texu” można by odnieść wrażenie,
że najbardziej pasjonują je tematy
nazywane z przekąsem konsump-
cyjnymi i odwieczne dziewczęce
sprawy. Tyle tylko?

— Pozory — mówi p. Wierzbicki,
dyrektor naczelny „Merinotexu”.
Zresztą, zaraz przekona się pani,
czym naprawdę żyje młodzież, po-
chłonięta, jak twierdzą zgorzkniał-
cy, big-beatem i ciuchami. Za chwi-
lę mam odprawę z brygadą remon-
tową. Nie przypuszczam, że pani
przyjdzie o tej godzinie... niezgod-
nie z rozkładem jazdy — dodaje.
Zaopatrzona w protokół z ostat-
niej narady KSR potulnie wynoszę
się z dyrektorskiego gabinetu. Lek-
tura jest pasjonująca, co kiedy
rozmozy w sąsiednim pokoju też
zastanawia na takie samo określenie.
Młode głosy brzmią spokojnie, ale
dobitnie. A wielu dyskusyjnie za-
czyna lub kończy swoją wypowiedź
zdaniem: „bo my chcemy dobrze
pracować albo nieco inaczej: chodzi
o atmosferę sprzyjającą dobrej ro-
botcie. Chodziło oczywiście o części.

PROGI DOJRZAŁOŚCI

BARBARA WIŚNIEWSKA

Rzecz arcyważna dla brygady re-
montowej jest jakość części. Narze-
kania na kiepskie części nie przy-
pominały biadolenia. Pracownicy
brygady remontowej żądali popra-
wy jakości części, dobrze wiedząc,
że postulat ten zgłaszają pod adre-
sem Głównego Mechanika. A więc
człowieka, który zajmuje wysokie
miejsce w hierarchii fabrycznej. Je-
mu bowiem bezpośrednio podlega
dział Głównego Mechanika, zaopa-
trujący brygadę remontową w czę-
ści. Cóż, dyrektor prawdopodobnie
wiele mógłby powiedzieć na obro-
nę Głównego Mechanika, przypom-
nieć, że chodzi o dział, który za-
trudnia młodych, niedoświadcz-
nych robotników. O tym jednak
wszyscy wiedzą. Chyba więc mło-
dzieży z brygady remontowej cho-
dzi o to, aby ich rówieśnicy z dzia-
ła Głównego Mechanika bardziej
przyłożyli się do pracy i byli le-
piej nadzorowani. Maja, rację. Dyrektor
przyznał im ją.

Taka sama pewność siebie i prze-
konanie o swej słuszności cechowa-
ła krytykujących bezpośredniego
zwierzchnika. W jego obecności
młodzi robotnicy zarzucili mu fa-
woryzowanie kilku osób. Czy chcą
żeby odszedł z fabryki? Ależ nie.
To dobry fachowiec. Niechże jed-
nak zrozumie, że człowiek kierują-
cy zespołem ludzi nie może nikogo
faworyzować, jeśli zależy mu na
wytworzeniu atmosfery sprzyjają-
cej... dobrej robotcie.

Na podstawie jednej odprawy
trudno zdobyć się na zdecydowane
wnioski, ani tym bardziej pokusić
o nakreślenie sylwetki robotnika
„Merinotexu”. Autorytetu w fabry-
ce, gdzie wszyscy się znają i sami
mogą ocenić własną i kolegów
pracę nie buduje się na samych
nakazach i powoływaniu na autory-
tet stanowiska. Poważanie zależy od

DOKONCZENIE NA STR. 6

SPECJALIZACJA DLA EKSPORTU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

liwość stworzenia dodatkowych możliwości produkcji eksportowej, między innymi poprzez:

- wzrost produkcji koparek w oparciu o zdolności produkcyjne Zakładów im. L. Waryńskiego, dwóch przedsiębiorstw Zjednoczenia ZREMH zlokalizowanych w Warszawie oraz Fabryki Maszyn Budowlanych w Łochowie i dwóch filii tych przedsiębiorstw, tworzących na terenie woj. warszawskiego; realizacja tego przedsięwzięcia wymagałaby przeniesienia poza Warszawę remontu maszyn budowlanych oraz produkcji niektórych typów maszyn, ale pozwoliłaby na 4-5-krotny wzrost eksportu koparek;
- wzrost produkcji sprzętu optycznego na bazie połączonych potencjałów Politechniki Warszawskiej i Zakładów Foto-Optycznych przy przeniesieniu do innych zakładów bądź zaprzestaniu produkcji niektórych asortymentów dotychczas w tych zakładach wykonywanych;
- wzrost produkcji narzędzi i przyrządów metrologii warsztatowej w oparciu o rozbudowany potencjał Zakładów im. K. Świerczewskiego, oddzielony od produkcji prostych narzędzi skrawających, których produkcję proponuje się ukończyć w utworzonych na terenie woj. warszawskiego i łódzkiego filiiach zakładów;
- wzrost produkcji aparatury wysokich napięć w oparciu o połączony potencjał Zakładów im. Dymitrowa i Zakładów Wytwórczych Aparatury Rozdzielczej oraz posiadanych przez te zakłady czterech filii, a także zakładu o podobnym asortymencie produkcji podległym dotychczas Ministerstwu Komunikacji;
- utworzenie w Warszawie, z przeniesieniem przede wszystkim na potrzeby odbiorców zagranicznych, kilku zakładów o wyspecjalizowa-

nej produkcji elementów kooperacyjnych bądź pewnych mechanizmów o wysokim poziomie technicznym i znaczących możliwościach eksportu, odpowiednio wykorzystując w tym celu potencjał przedsiębiorstw produkujących dotychczas np. silniki, nakrycia stołowe, czy też inne wyroby niejednokrotnie gospodarczo ważne, lecz nie wymagające lokalizacji w Warszawie.

Przy tworzeniu przemysłu eksportowego i podejmowaniu decyzji o preferowaniu niektórych branż, zakładów czy asortymentów, niezbędne jest dokonywanie świadomego wyboru i przesądzanie sprzeczności narastających pomiędzy obecnym asortymentem produkcji, mającym niejednokrotnie jeszcze zbyt w kraju (a nawet na niektórych rynkach zagranicznych), a nowymi przygotowanymi już niedługo zmian w profilu produkcyjnym zakładów, które stanowią mogłyby postęp w stosunku do stanu istniejącego i zapewnić wieloletnią perspektywę eksportu.

Często w różnych dyskusjach reprezentowany jest pogląd, że żadna produkcja nie może być zaniedbana, że należy w przypadku zmian w profilu niektórych zakładów decyzyjnie uzależnić od wyprzedzającego uruchomienia produkcji na innym terenie w innym zakładzie.

Pogląd ten wychodzi z założenia, że to, co już jest, musi być produkowane aż do ostatecznego wygaśnięcia zapotrzebowania. Ten słuszny w zasadzie pogląd, stosowany często mechanicznie, bez głębszej analizy, w warunkach ogólnego deficytu zdolności produk-

cyjnej uszlifowania programu produkcyjnego, hamującemu oddziaływanie na unowocześnianie produkcji i powodującemu powolny rozwój produkcji, może być uszczelniany, oparte o bardziej nowoczesne rozwiązania techniczne.

Można podać cały szereg przykładów także z przemysłu warszawskiego, gdzie nowe asortymenty opracowane i przygotowane do produkcji oczekują bądź na nowe zdolności produkcyjne, tworzone w trybie inwestycyjnym, bądź na przeniesienie lub wyłączenie produkcji asortymentów dotychczas produkowanych.

Tak np. w dziedzinie obrabiarek do obróbki plastycznej czekają na uruchomienie w Warszawskiej Fabryce Obrabiarek nowe typy pras oparte o konstrukcję Zakładu Doświadczalnego „Hydromat” i CBK Pras i Młotów. Równocześnie nie ma gdzie przenieść produkcji prostych noży gilotynowych, znajdujących się w profilu produkcyjnym tego zakładu i dopiero po planowanej rozbudowie zakładu w Brzegu, a więc za kilka lat, ich produkcja będzie tam przeniesiona. Ale czy do tego czasu czekać będą i co ważniejsze — czy nadal będą nowoczesne prototypy, wykonane obecnie? Należałoby dylemat ten rozpatrywać porównując korzyści i straty z wykonywania lub zaprzestania zarówno produkcji opanowanej, jak też możliwej do uruchomienia.

Tworząc program rozwoju produkcji eksportowej przedsiębiorstw warszawskich niezbędne jest równocześnie ograniczenie ilości produkowanych asortymentów w poszczególnych zakładach i koncentrowanie uwagi na asortymencie bądź grupach asortymentów uznanych za podstawowe z punktu widzenia eksportu. Obecnie jedynie w kilku warszawskich przedsiębiorstwach, w tym takich jak: Zakłady im. Dymitrowa, Zakłady Wytwórcze Aparatury Rozdzielczej, Zakłady im. Nowotki, Zakłady im. Waryńskiego, „Plastici”, stonole koncentracji jest dostateczny.

Dla przykładu trudno uznać za prawidłowe i możliwe do zrealizowania koncentrowanie uwagi technicznej i produkcyjnej na słusznym, niewielkim przedsiębiorstwie, jakim jest Fabryka Aparatury Rentgenowskiej na 23 różnych grupach asortymentowych produkowanych niejednokrotnie w seriach przekraczających 15—50 sztuk, gdy równocześnie z tym w podstawowych asortymentach produkcji, to jest w aparatach EKG i rentgenowskich, fabryka ta nie zaspokaja potrzeb kraju i możliwości eksportu.

W przemyśle warszawskim, z wyjątkiem kilku branż, istnieją znaczne rezerwy tkwiące w niskim wskaźniku zmianowości, niedostatecznym stopniu wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń. Te rezerwy są jeszcze bardziej widoczne, jeżeli patrząc na przemysł na układzie organizacyjnym podporządkowania lecz niezależnie od niego. Przygotowane i wdrożone programy rekonstrukcji poszczególnych branż i przedsiębiorstw przemysłu warszawskiego muszą wynikać z analizy efektywności i zapewnić intensyfikację wykorzystania zainwestowanego majątku trwałego.

Jednocześnie uwzględnić należy powszechnie uznana za słuszną tezę, że w ośrodkach o niedoborze siły roboczej, a korzystnych innych warunkach rozwoju przemysłu, należy koncentrować nakłady na wyposażenie zakładów, na mechanizację i częściową automatyzację procesów produkcyjnych. Takim ośrodkiem jest w pierwszym rzędzie Warszawa, a to oznacza, że w przemyśle warszawskim wskaźnik technicznego uzbrojenia pracy mierzonego wartością maszyn padającą na jednego robotnika grup przemysłowych (na największej zmianie) powinien być wysoki, wyższy znacznie niż przeciętny w kraju w poszczególnych branżach.

Dane statystyczne wskazują, że w wielu, w tym także w podstawowym dla rozwoju eksportu, warszawskich branżach i przedsiębiorstwach ma miejsce niedostateczne techniczne wyposażenie w porównaniu z innymi tego typu zakładami w kraju. Mają przy tym miejsce nieuzasadnione różnice na niekorzyść zakładów warszawskich, zamiast teoretycznie uzasad-

nionej i uznanej za słuszną zasadę lepszego technicznego wyposażenia przemysłu stołecznego.

Zgodnie z przyjętymi kierunkami rozwoju przemysłu stołecznego, w tworzeniu przemysłu specjalizującego się w produkcji eksportowej, niezbędne jest takie ukierunkowanie polityki inwestycyjnej, aby minimalizując do niezbędnego poziomu nakłady na roboty kulturalne i tworzenie nowych powierzchni produkcyjnych, równocześnie zapewnić dostateczną ilość środków finansowych i technicznych dla uzyskania rzeczywistego postępu w przemyśle warszawskim zgodnie z jego stołecznym i eksportowym charakterem.

Problemy rozwoju produkcji eksportowej nie są jedynie problemami technicznymi — organizacyjnymi. Realizacja zadań w tej dziedzinie wymaga szczególnego wysiłku społeczno-politycznego.

Uzyskanie ogólnie korzystnych wyników w eksporcie w latach 1966—67 było możliwe dzięki szerokiej mobilizacji załóg przedsiębiorstw przemysłowych wokół realizacji zadań eksportowych oraz bieżącej i systematycznej kontroli realizacji tych zadań przez organizację i instancje partyjne.

Lepsza była również współpraca przedsiębiorstw produkcyjnych z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego oraz wzrost zaangażowanie poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych w rozwiązywanie konkretnych problemów towarzyszących realizacji zadań eksportowych.

Dla zabezpieczenia wykonania ambicioznych, ale i trudnych programów eksportowego przemysłu warszawskiego niezbędne będzie dalsze doskonalenie zarówno form współdziałania w trójkącie realizującym zadania eksportowe, to jest pomiędzy przemysłem, handlem zagranicznym i administracją przemysłową, jak też dalsze utrzymywanie klimatu zainteresowania inicjatyw i współdziałania wszystkich ogniw społecznych i całych załóg biorących udział w realizacji zadań eksportowych przemysłu warszawskiego.

HENRYK GAWROŃSKI

Myślenie polityczne

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

walki ideologicznej. Chodził wreszcie o próbę porównania Polski z bratnią wspólnotą innych krajów socjalistycznych, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, o próbę odcięcia nas od naszych „naturalnych” przyjaciół i niezaufanych sojuszników.

Krzepiąca jest świadomość, że wszystkie główne pryncypia polityki partii i państwa ludowego, że cały nasz dorobek materialny i kulturalny, polityczny i społeczny — są niepodważalne. Z trybuny Sejmu rozlegał się jednak również głos — zwłaszcza w przemówieniach przedstawicieli klubów poselskich PZPR, ZSL i SD — że zwycięstwo w tej próbie się nie odejmie z porządku dnia problemu zapobiegania destrukcji. Masowemu zobowiązaniu produkcyjnym towarzyszą żądania wyświeślenia do końca wszystkich spraw i wysunięcia stąd bezkompromisowych wniosków na przyszłość. Powinniśmy wszyscy — od góry do dołu — wejrzeć szybko i głęboko we wszelkie szczytyny naszego życia, gdzie można by wciągnąć tam, w zamiarze podważenia konstrukcji gmachu.

Przewodnią myślą debaty sejmowej było głębokie przekonanie o przodującej roli klasy robotniczej, której interesy, wyrażone w

polityce partii, są tożsame z interesami całego narodu. Tożsamość interesów klasowych i narodowych wynika z tradycji walk klasy robotniczej, z jej decydującej roli w produkcji społecznej i w systemie rządzenia w ustroju socjalistycznym. Z tych źródeł płynęła zdecydowana, pryncypialna i niepodlegająca wahaniom postawa klasy robotniczej wobec inspiratorów i organizatorów wydarzeń marcowych. Mówiąc zdecydowanie: nie! sprawcom wystąpień zagrażających socjalizmowi i niepodległości kraju i domagając się ich konsekwentnego ukarania, klasa robotnicza łączy polityczne poparcie dla partii z poparciem produkcyjnym, z Czynem Związkowym. Daje w ten sposób dowód głębokiego zrozumienia jednolitej polityki i ekonomiki.

Temu nurtowi ożywienia politycznego, w którym główną rolę odegrała klasa robotnicza i jej prowadzące, wielkopremysłowe oddziały, towarzyszyła równocześnie ostra, ale konstruktywna krytyka różnych form złego funkcjonowania administracji gospodarczej, tendencji biurokratycznych i technokratycznych.

„W jasnowarowym świetle ożywionych dyskusji, jakie rozwinęły się w całym kraju na licznych zebraniach, a także na łamach prasy — mówił

Premier z trybuny sejmowej — wyszło na jaw sporo niedomagań, biurokratycznych wypaczeń, a niekiedy nawet nadużyć stanowiska czy władzy, przejawów marnotrawstwa, lekceważenia interesu społecznego”.

Przewodnią rolę partii i klasy robotniczej w narodzie implikuje formy i metody wpływania na świadomość socjalistyczną całego społeczeństwa. Jedność społeczeństwa i jego aktywna postawa w walce o socjalizm musi być dziełem tego samego, jest procesem zbiorowego pokonywania wyzwań, których się sprzecznosci i rozwiązywania konfliktów. Musi on dotyczyć się w ramach socjalistycznej demokracji, która, wyłaczając wszelką demagogię i antysocjalistyczne tendencje, stwarza warunki dla twórczej krytyki i konstruktywnych wniosków.

„Zadaniem nas wszystkich jest spowodować, aby obecne ożywienie polityczne — mówił w Sejmie tow. Zenon Kliszko — przyniosło w rezultacie trwały wzrost socjalistycznej świadomości narodu, aby przyczyniło się do dalszego usprawnienia funkcjonowania ognia naszego państwa i wszystkich organizacji społecznych, do lepszej realizacji zadań budownictwa socjalistycznego, do umocnienia przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego”.

Zapowiedziane i potwierdzone w Sejmie porządkowanie naszego życia społecznego i państwowego przybierze postać programów działania. Zarówno metoda ich opracowania, jak i treść ostateczna będą w najwyższym stopniu wcielaty zasadę demokracji socjalistycznej. Rozszerzy się znacznie pole dla ludzkiej inicjatywy, gospodarności i twórczych poszukiwań. Oto autorytatywne oświadczenie miszczące się w jednym z fragmentów sejmowego przemówienia Premiera rzędu:

„Na bazie dokonanych już wielu zmian w ciągu ostatnich lat będziemy przyspieszać poszukiwanie nowych form planowania i zarządzania. Będzie opracowany i przedłożony odpowiedni program działania we wszystkich dziedzinach. Wszystkie te sprawy i wielkie problemy perspektywy rozwoju naszego kraju, które znajdują się w środku uwagi opinii publicznej, będą niewątpliwie tematem szerokiej i szczerzej dyskusji w okresie poprzedzającym V Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Kontynuowane będą, zapoczątkowane w ostatnim okresie, dyskusje na wszystkie te tematy w zakładach pracy przede wszystkim z klasą robotniczą, a także z inteligencją i ludnością wiejską.”

Partia czerpać będzie z zasilających źródeł tkwiących w pokładach społecznej energii, inicjatywy i zaangażowania narodu.

Trybuna CZYTELNIKÓW

STAL CZY BETON

Na wstępie artykułu pod powyższym tytułem w „Życiu Gospodarczym” nr 7 z dnia 18 lutego 1968 r. — autorzy postawili tezę, że metal, a zwłaszcza stal, nie tylko że nie trzeba w budownictwie niczym zastępować, lecz przeciwnie, należy ich stosowanie rozszerzać. Teza ta, w zasadzie z budowlanego punktu widzenia słuszną, wymaga określenia uściślenia, bliższego określenia samego pojęcia rozszerzalności zakresu stosowania stali na konstrukcje stalowe i żelbetowe.

Prawda jest, że przemysł hutniczy w 1967 r. wyprodukował 10,5 mln ton stali surowej, ale również prawdą jest i to, że ta ilość stali absolutnie nie zaspokaja pełnych potrzeb gospodarki narodowej. Potrzeby rosną daleko szybciej, niż może zaspokoić je przemysł hutniczy. Wiadomo bowiem, że inwestycje w przemyśle hutniczym ze względu na nakładający się ciąg produkcyjno-technologiczny są wysoce czasowe i kapitałochłonne. Stąd też powstałe niedobory pokrywane są importem z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Co więcej, w bilansach opracowanych na najbliższe lata niedobory te nie wykazują tendencji zmniejszającej, a wręcz przeciwnie, zwiększającej.

W świetle nakreślonej sytuacji nasuwa się nieodparcie jeden zasadniczy wniosek natury ekonomicznej: stal powinna być stosowana w sposób jak najbardziej racjonalny, jak najbardziej oszczędny. W istniejących warunkach ekonomicznych, w aspekcie konieczności pokonywania niedoborów dostawami ze strefy dolarowej (dostawa specjalnych gatunków i profili) racjonalne zużycie stali staje się potrzebą społeczną, którą powinni

przyswoić sobie wszyscy użytkownicy wyrobów hutniczych. W tej sytuacji, przytoczona na wstępie teza należy nieco uzupełnić — można poszerzać stosowanie stali, lecz trzeba to robić w sposób jak najbardziej racjonalny.

Jeśli powiedzieliśmy sobie, że stalą należy gospodarować oszczędnie, to z kolei nasuwa się pytanie, jak to robić?

Otoż, przemysł hutniczy wychodził temu zagadnieniu naprzeciw, produkując gatunki coraz to wyższej jakości. Wzrost własności wytrzymałościowych stali pozwalała na osiągnięcie oszczędności ilościowych, konstrukcja może być lepsza i mniej kosztowna.

Do zbrojenia betonów, obok tradycyjnej stali SIO dostarcza się gatunek 18G2 oraz stal zgrzewalną — tylko do zbrojenia — w gatunku 34GS, przy czym uzyskuje się efekty w granicach ok. 40 proc. oszczędności ilości stali i ok. 35 proc. oszczędności ekonomicznych.

W tym jednak miejscu trzeba dodatkowo zauważyć, że nie zawsze celowe jest stosowanie gatunku 18G2, który można zastąpić gatunkiem S150B, posiadającym te same własności wytrzymałościowe.

Wymienić też trzeba opanowanie produkcji blach odpornych na ścieranie i o zwiększonej odporności korozyjnej w gatunku 10H, 10HA (Re min. 32-35 kg/mm²) oraz w gatunku 10HSNCU, cechujących się szczególnie wysoką wytrzymałością (Re min. 40 kg/mm²).

Istnieją więc duże możliwości oszczędności stali tylko od strony właściwego doboru gatunku, chociaż podany przykład stosowania gatunku 18G2 i ewentualnie S150B wskazuje, że zagadnienie nie jest jednak tak proste i wymaga dużego stopnia wtajemniczenia w arkana metalurgii i metaloznawstwa, zwłaszcza, że hutnictwo produkuje około 500 gatunków, co przy mnogości profili, rodzajów obróbki cieplnej, stanów dostaw itp. stwarza setki tysięcy możliwości produkcyjnych.

Aby jednak w jakiś konkretny sposób pomóc użytkownikom, od czterech lat działa przy „Centrostali” Ośrodek Inspekcji Gospodarki Stalą w Katowicach, który udeła bezpłatnie porad we wszelkiego rodzaju zagadnieniach związanych zarówno z produkcją wyrobów hutniczych, jak i jak najbardziej racjonalnym ich wykorzystaniem w dalszym przerobie.

WŁADYSŁAW MATYKA

WOJEWÓDZKIE NARADY STATYSTYCZNE

W ostatnim czasie odbyły się we wszystkich miastach wojewódzkich narady robocze aktywu statystycznego. Uczestniczyło w nich ponad 3500 pracowników reprezentujących zakłady pracy, przedsiębiorstwa i różne instytucje oraz organy statystyki państwowej, a także przedstawicieli sieci społecznych korespondentów i informatorów GUS.

Na naradach, w których wzięli udział również przedstawiciele władz wojewódzkich, terenowych komitetów PZPR i stronnictw politycznych, zgłoszono ponad 300 wniosków o dalsze usprawnianie prac statystycznych. Po rozpatrzeniu przez GUS i jego organy terenowe, sposoby realizacji wniosków z tych narad będą przedłożone przedkładem odpowiednich wojewódzkich rad narodowych.

Gospodarze województw udekorowali w trakcie obrad wielu pracowników terenowych organów sta-

tystycznych w dowód uznania ich dotychczasowej pracy, a m. in. Prezydium WRN w Katowicach, Opolu i Lublinie przyznały wojewódzkim urzędom statystycznym w tych miastach — jako instytucjom — odznaczenia „Zasłużony dla województwa”. Ponadto ok. 250 pracowników statystyki otrzymało odznaczenia lokalne.

Uczestnicy narad podjęli spontanicznie szereg rezolucji, w których wyrazili poparcie dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Deklarowano również kwoty pieniężne na budowę Pomnika — Centrum Zdrówia Dziecka.

We wszystkich województwach dużym zainteresowaniem cieszyły się zorganizowane w tym czasie wystawy, ilustrujące postępowe tradycje 50-letniej działalności GUS i aktualny, bogaty dorobek publikacyjny.



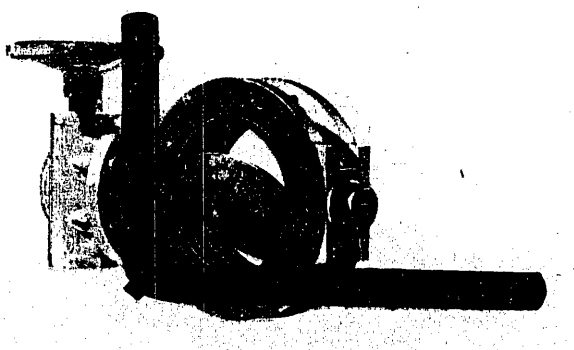
PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNYCH

w Łodzi, ul. Strzelczyka nr 21

SPRZEDA

- żeliwo wodociągowe w tym: rury i kształtki,
- żeliwo kanalizacyjne w tym: rury i kształtki,
- kamionkę łanalską w tym: rury i kształtki,
- łączniki z żeliwa ciągliwego,
- armaturę stali domowej,
- grzejniki stalowe,
- materiały elektryczne w tym: wyłączniki, izolatory i uchwyty.

Dla zainteresowanych szczegółowe wykazy do wglądu — w dziale zaopatrzenia przedsiębiorstwa tel. 403-30 wewn. 33.



ARTYKUŁ na temat „Usług — w teorii i praktyce”

BOLESŁAW KŁAPKOWSKI

ARTYKUŁ na temat „Usług — w teorii i praktyce” (Z życia Gospodarcze nr 43 z ub. roku) Z. Zonik zaczął od postawienia pytania: „Czy usługi można

potraktować jako jeden zamknięty kompleks branż gospodarczych, jak to np. jest możliwe z przemysłem?” Sądząc, że samo postawienie pytania w taki właśnie sposób doprowadziło autora do dania odpowiedzi negatywnej. Chcąc bowiem dotrzeć do istoty zjawiska „usług”, wskazać kryterium wyróżniające je od innych zjawisk, trzeba rzecz rozważyć na innej płaszczyźnie.

Usługa jest stosunkiem wymiany działalności między ludźmi i z tego względu nie można zaliczać do usług pracy na własne potrzeby (np. prac w swym gospodarstwie domowym). Natomiast usługę jako stosunek wymiany działalności między ludźmi można porównać ze świadczeniem towaru. Tak przy towarach, jak i przy usługach, mamy do czynienia ze świadczeniem (działalnością) jednej strony na rzecz innej, ale różnica zachodzi co do przedmiotu świadczenia wskutek czego świadczenia towarów, a świadczenie usług to dwa istotnie różne zjawiska. Świadczenia towarów jest świadczeniem pracy uprzedmiotowionej w nowych produktach (dobrach pochodzenia materialnego) przeznaczonych do wymiany; świadczenie usług zaś jest świadczeniem pracy żywej przy życiu (z reguły) środków świadczenia usług, głównie środków trwałych. A zatem usługa jest świadczeniem pracy żywej w polaczeniu (z reguły) z pracą dawną, uprzedmiotowioną w środkach świadczenia usług, na potrzeby obecne. Towarem jest produkt (rzecz materialna), który posiada byt oddzielny od procesu produkcji. Powstanie efektu użytkowego w formie materialnego produktu, towaru i jego doprowadzenia do odbiorcy użytkownika stanowią dwa akty oddzielone od siebie w czasie i przestrzeni. Z usługami sprawa przedstawia się inaczej. W świadczeniu usług z reguły obydwa wspomniane procesy zbiegają się. Efekt użytkowy usługi bądź nie uprzedmiotawia się i można więc korzystać jedynie podczas procesu świadczenia, bądź — przyjmując uprzedmiotowioną formę — nie wyraża się odrębną rzeczą materialną powstałą w wyniku usługi. Efekt użytkowy jest tu nierozdzielnie związany z samym procesem, z czynnością, z działaniem żywego człowieka.

Jeżeli wobec tego zwrócimy teraz uwagę na przemysł jako pewien dział gospodarki narodowej, to stwierdzimy, że uczestniczy on w świadczeniu zarówno towarów, jak usług, mianowicie usług materialnych. Zgodnie z tym w zarządzeniu Prezesa GUS w sprawie stosowania w sprawozdawczości statystycznej jednolitej klasyfikacji usług dla ludności¹⁾ zamieszczona została na początku działu „usługi przemysłowe” następująca uwaga: „Usługi w pozycji oznaczonych znakiem „X” nie obejmują wytwarzania przedmiotów, lecz tylko dotyczą napraw, konserwacji, instalacji itp.”. Tym samym usługi świadczone przez wymienione galezie przemysłu zostały — słusznie — potraktowane jako pewien zamknięty kompleks branż gospodarczych, a świadczenia przedmiotów (towarów) przez te galezie jako inny zamknięty ich kompleks.

Oczywiście usługi świadczone przez przemysł w ogóle nie wyczer-

pują masę zjawisk, jaka cechuje świadczenie pracy żywej w polaczeniu (z reguły) z pracą dawną, uprzedmiotowioną w środkach świadczenia usług, na potrzeby obecne, nie wyczerpują nawet całej ilości usług materialnych. A trzeba uwzględnić, że ta sama cecha charakterystyczna też dla usług niematerialnych. Jest to jednak już problem klasyfikacji usług, które — szacunkowo — tworzą jedną wielką kategorię zjawisk.

Kryteria klasyfikacji usług, ich podziału na rodzaje mogą być różne. Wydaje się, że najogólniej usługi należy podzielić według tego, co jest istotne w przedmiocie świadczenia składającego się na usługę, co stanowi jego treść. Odpowiednio do tego rozróżniamy usługi materialne i niematerialne, z których jedne i drugie wymagają dalszego podziału coraz bardziej szczegółowego.

Przyjrzyjmy się najpierw usługom materialnym, wśród których możemy wyróżnić dwa typy.

W posiadaniu gospodarstw produkcyjnych i nieprodukcyjnych znajdują się różnego rodzaju urządzenia i inne dobra mniej lub więcej trwałe, które z takich lub innych względów wymagają sporadycznie lub periodycznie wkładu pracy (oczyszczanie, konserwacja, naprawy, remonty itp.). Służące temu usługi są świadczeniem pracy żywej, która — posługując się środkami pracy należącymi do świadczącego usługę, ewentualnie też pewnymi materiałami pomocniczymi — stwarza określoną wartość użytkową. Wartością użytkową świadczonych usług dla użytkownika (odbiorcy usługi) jest przywrócenie lub poprawa zdolności użytkowej posiadanych przez dobrą, czyli korzyść materialna. Usługi takie dotyczą więc rzeczy, które już istnieją, należąc do gospodarstw obcych w stosunku do świadczącego usługę i które, ucieleśniając wykonaną usługę, dają jej trwały wyraz. W tym przypadku usługa pozostawia u odbiorcy trwały ślad w postaci przywrócenia rzeczy zdolności do użytku.

W innych przypadkach odbiorcy usług, nie posiadając odpowiednich urządzeń, środków trwałych związanych z zaspokajaniem potrzeb (np. środki komunikacyjne), korzystają z tego rodzaju środków należących do świadczącego usługę. Świadczenie polega tu na odstąpieniu — prawa użytkownika — na umożliwienie eksploatacji dobra trwałego. Tym sposobem korzystających z usługi otrzymuje możliwość bezpośredniego czerpania użytków ze świadzonego dobra materialnego i zaspokojenia swej potrzeby.

Czym zasadniczo usługi pierwszego typu różnią się od usług typu drugiego?

Przy pierwszych nakład pracy żywej i pracy dawnej, stanowiącej usługę, uprzedmiotawia się, pozostawia ślad w istniejącej już i należący do użytkownika usługi rzeczy materialnej. Usługa jest tu proces pracy połączony z zużyciem

częściowym środków należących do świadczącego usługę oraz umożliwienie korzystania z rzeczy własnej użytkownikowi po zakończeniu pracy. Według możliwości korzystania z tej rzeczy oceniamy użytkownik usługi jej wartość użytkową. Ten typ usług jest najbardziej upodobienny do produkcji towarów. Ale podczas gdy wynikiem tej ostatniej jest nowy produkt, w nim uprzedmiotawia się poniesione nakłady, to przy usługach omawianych tu typu mamy do czynienia z istniejącymi już przedmiotami materialnymi i świadczone nakłady w nich się uprzedmiotawiają, pozostawiając tego rodzaju ślad rzeczowy. Możemy więc nazywać usługami rzeczowymi.

Przy drugich usługach jest umożliwienie korzystającemu z usługi zaspokojenia swej potrzeby rzeczą (z częściowym jej zużyciem) należącą do świadzonego usługę, przy korzystaniu z tej rzeczy określonym czasem, które ustaje wraz z zakończeniem świadczenia. Praca świadczącego usługę nie pozostawia tu śladu rzeczowego u korzystającego z usługi, nie uprzedmiotawia się. Wartość użytkową świadczenia oceniamy korzystając z takiej usługi przede wszystkim według korzyści czerpanych z udostępnienia mu do eksploatacji przedmiotu materialnego należącego do świadczącego usługę. Możemy więc usługi te nazywać eksploatacyjnymi.

Jak widzimy, praca żywa, która stanowi istotę zjawiska usług w ogóle, ma w omówionych tu dwóch typach usług zadanie umożliwić korzystającemu z usługi zaspokojenie potrzeby przedmiotem pochodzenia materialnego, bądź jego własnym (usługą uczyniła ten przedmiot zdającym do użytkowania), bądź udostępnionym korzystającemu przez świadczącego usługę. Z tej racji obydwa typy usług zaliczamy do usług materialnych.

W usługach niematerialnych inna jest rola pracy żywej. Tu efektu użytkowego świadczenia nie stanowi korzyść, jaką można mieć z rzeczy, przedmiotu materialnego na skutek świadczenia, działalność świadczącego. W usługach niematerialnych uwagę zwraca się raczej na przymioty osobiste świadczącego (przy czym zależnie od rodzaju usługi, skala wymogów stawiana pod tym względem jest bardzo duża) i efekt użytkowy świadczenia oceniamy nie według korzyści z rzeczy materialnej, lecz z korzyści jaką odnosi bezpośrednio odbiorca usługi bądź dla swej strony duchowej, bądź fizycznej, względnie też według niematerialnych możemy rozróżnić: usługi kulturalne w szerokim tego słowa znaczeniu, usługi osobiste i usługi o charakterze publicznym. Omówimy je kolejno.

Z usług kulturalnych na pierwszym miejscu należy wymienić usługi o charakterze twórczym. Są one obliczone bezpośrednio na osobę odbiorcy a dotyczą duchowych, kulturalnych potrzeb człowieka. Usługi te są tworem intelektualnym, niekiedy geniuszu jednostki, przeto czymś niepowtarzalnym, są

dziełem konkretnej ściśle określonej jednostki. Dostępne stają się one w postaci rzeźb, obrazów, utworów muzycznych itp. jeżeli chodzi o dzieła sztuki, rękopisów autorów, kiedyś mowa o dziełach naukowych i literackich; prototypów przy wynalazkach technicznych itd. Dla odbiorcy istotnymi są tu wartości użytkowe powstałe dzięki przymiotom osoby twórczej dzieła. Natomiast materiał, w którym autor uprzedmiotawia swą ideę, myśl — stanowi środek świadczenia jego usługi. Uprzedmiotowiona w takiej formie usługa twórcza może nabrać cechy towaru. Ale towarem w pełnym tego słowa znaczeniu stają się dopiero powielone egzemplarze oryginalnego dzieła²⁾. Łączy się to ze zjawiskiem masowości, cechującym produkcję towarową. Usługę stanowi w nich wkład autora, powielenie natomiast jest wynikiem procesów w sferze produkcji towarów. Usługi twórcze należą do usług kulturalnych uprzedmiotawianych.

Obok nich bardzo szeroki zasięg mają usługi kulturalne nieuprzedmiotawiane. Dla przykładu wymienię usługi nauczyciela, aktora, różne inne usługi widowiskowe. Tu świadczenie nie zaspokaja jakiejś materialnej potrzeby odbiorcy, jak to widzimy przy usługach pierwszego i drugiego typu, lecz polega na przekazaniu mu pewnej idei, myśli, piękna, czym przypomina usługi twórcze. Ale wartość użytkową w wyniku tej usługi nie przybiera rzeczowej formy³⁾. Efekt jest pewne przeżycie wewnętrzne. Tu należą również np. usługi radiowe czy telewizyjne. Dla odbiorcy istotne znaczenie ma praca osób w studio, to stanowi treść usługi. Natomiast praca związana z przekazaniem tej treści stwarza formę. Z tym typem usług wiąże się udostępnianie zbiorów itd. W tych przypadkach świadczący — autor oddał swe dzieło społeczeństwu jako użytkownikowi, w którego imieniu instytucje państwowe lub społeczne zawiadują zbiorem i umożliwiają korzystanie zeń poszczególnym konsumentom.

Innego rodzaju odmianą tego typu są usługi o charakterze informacyjnym (np. prasa).

Do niematerialnych należy zaliczyć usługi, które ze względu na ich bezpośredni związek z osobą odbiorcy, jako istotą fizyczną można nazwać usługami osobistymi. W tych usługach z reguły na pierwszym planie wysuwa się zaufanie odbiorcy do świadczącego usługę, a nie sam fakt udostępnienia mu pewnych środków przez świadczącego. Proces świadczenia takich usług np. przez służbę zdrowia wymaga osobistego zaangażowania się odbiorcy. Bez jednoczesności świadczenia usługi i jej odbioru, tworzenia wartości użytkowej i jej konsumowania, nie może ta usługa dojść do skutku. Niezbędna jest obecność świadczącego w czasie, gdy ma miejsce świadczenie dla usługi. Wchodzi tu w grę oddziaływanie na ciało, organizm, na fizyczną stronę człowieka, przy czym efekt użytkowy usługi zależy od umiejętności, troskliwości, sumienności, często nawet pewnej dozy poświęcenia, ogólnie — od humanitarnego podejścia ze strony świadczącego usługę. Dlatego usługi takie zaliczamy do usług niematerialnych, choć świadczone są na rzecz fizycznej strony korzystającego z usługi. Do tego typu usług należą też m. in. usługi kosmetyczne itp.

Istnieje wreszcie szeroka dziedzina usług niematerialnych, których rola polega na stwarzaniu ogólnych warunków współżycia ludzi w społeczeństwie. Należą tu usługi o charakterze wojskowym, wymiaru sprawiedliwości, administracyjnym i społeczno-politycznym, które nazwiemy łącznie usługami o charakterze publicznym. Są to usługi podstawowego znaczenia, gdyż od warunków w jakich żyją i mogą działać ludzie zależy ich zaangażowanie i wyniki pracy.

Oczywiście nie zawsze usługi występują w czystej postaci odpowiednio do wymienionych tu typów. Usługi materialne mogą w pewnym stopniu odgrywać też rolę usług niematerialnych. A więc np. odnowienie mieszkania lub wynajęcie pokoju w pięknie położonym hotelu może być zaspokojeniem potrzeb materialnych, dając zadowolenie estetyczne. Spędzenie czasu w parku może wynikać z motywów zarówno zdrowotnych, jak i estetycznych, towarzyskich itd. Mimo jednak, że jakaś usługa ma cechy nie pozwalające zakwalifikować jej do jednego z wymienionych, to nie wątpliwie stwierdzamy w każdej usłudze taką przemogę cech charakterystycznych dla danego typu usług, że bez większych trudności potrafimy przeprowadzić podział usług na wymienione pięć typów.

Na zasadzie powyższych rozważań możemy powiedzieć⁴⁾: usługa jest świadczeniem pracy żywej, przy użyciu (z reguły) środków świadczenia usług, która daje efekt materialny (pochodzący z materialnego źródła) uprzedmiotawiany w istniejących dobrach materialnych lub nieuprzedmiotawiany, albo też efekt niematerialny uprzedmiotawiany.

O usługach możemy mówić w znaczeniu makro- i mikroekono-

micznym. Z makroekonomicznego punktu widzenia gospodarka narodowa przedstawia dwie wielkie sfery życia społeczeństwa, mianowicie: — sferę pracy (produkcji i cyrkulacji), w której społeczeństwo występuje w charakterze pracownika-producenta, gdzie ma miejsce reprodukcja produktu społecznego i — sferę konsumpcji, w której widzimy społeczeństwo jako konsumenta towarów i usług, gdzie ma miejsce reprodukcja siły roboczej. W tym przypadku całą sferę pracy społeczeństwa traktuje się jak jedno olbrzymie przedsiębiorstwo, które z jednej strony korzysta z siły roboczej stawianej do jego dyspozycji przez sferę konsumpcji, z drugiej zaś pracuje na jej zaspokojenie w towary i usługi. Wówczas bardzo wyraźnie występuje różnica między świadczeniem towarów a świadczeniem usług.

Jedynie przy świadczeniu na rzecz sfery konsumpcji korzysta bezpośrednio konsument z pracy żywej jako takiej. W tym przypadku wartość reprezentowana środkami świadczenia usług bądź — przy usługach nie uprzedmiotawianych w dobrach konsumpcyjnych — ulega likwidacji, bądź — przy usługach, które pozostawiają ślad u konsumenta uprzedmiotawiając się w pewnym produkcie materialnym — przestaje istnieć jako wartość wymienna. Natomiast przy świadczeniu na rzecz sfery pracy, praca żywa, również nosząca cechy działalności usługowej, ma do czynienia bądź z towarami (np. transport towarów) i już w tej formie dochodzi do konsumenta⁵⁾, bądź ze środkami produkcji (też świadczenia usług) czy cyrkulacji (np. naprawa maszyn lub urządzeń związanych ze sferą produkcji i cyrkulacji), z których dopiero poprzez świadczenie towarów i usług konsumpcyjnych korzysta sfera konsumpcji. Tutaj w wyniku działalności w charakterze usługowym następuje bądź powstanie nowej wartości (z nakładów pracy żywej) i przeniesienie wartości dawnej (z wykorzystanych środków materialnych) uprzedmiotawiającej się w towarach lub środkach produkcji czy cyrkulacji, których ta działalność dotyczy, bądź wzrost ich kosztów, które z punktu widzenia społeczeństwa należą do nieprodukcyjnych, ale niezbędnych. Zależy to od rodzaju świadczeń o charakterze usługowym — materialnym, czy niematerialnym, oraz od kierunku świadczeń — na rzecz jednostek przemysłowych, transportowych, handlowych, usługowych czy jeszcze innych. Tego rodzaju świadczenia pracy żywej jednych jednostek organizacyjnych dla innych jednostek organizacyjnych w ramach sfery pracy są kooperacją, współdziałaniem w produkcji dóbr konsumpcyjnych będących towarami, działalnością remontową urządzeń sfery pracy, wymienianą uszlachetniającą itp.; ogólnie — zjawiskiem ekonomicznym innej kategorii niż usługi na na rzecz sfery konsumpcji. Jeżeli więc z racji ich podobieństwa zewnętrznego i potrzeby grupowania według pewnych cech pozaekonomicznych obejmujemy je wspólnym określeniem „usługi”, to należałoby jednak omawiane zjawiska w ramach sfery pracy nazywać „usługami dla sfery pracy”, w odróżnieniu od „usług dla sfery konsumpcji”. Te ostatnie są usługami w znaczeniu najbardziej właściwym, szczególnie gdy chodzi o usługi niematerialne, świadczone dla sfery konsumpcji. Wspomnianego rozróżnienia domaga się prawidłowe ustawienie planu gospodarki narodowej, a w konsekwencji także rachunku makroekonomicznego.

Przy spojrzeniu mikroekonomicznym mamy do czynienia z wymianą działalności między różnego rodzaju jednostkami organizacyjnymi, składającymi się na gospodarstwo narodowe, bez zwracania uwagi na to, czy chodzi o stosunki w ramach samej sfery pracy, czy też między nią a sferą konsumpcji. Wówczas zaczyna się różnica przy działalności o charakterze usługowym. Świadczenia pracy żywej, przy wykorzystaniu odpowiednich środków tak na rzecz sfery konsumpcji, jak dla poszczególnych komórek sfery pracy, traktowane mogą być jednakowo. Ale napotykałyśmy wtedy na istotną trudność, jeżeli chcemy odpowiedzieć na pytanie, czy usługi nabywane są z dochodów indywidualnych, czy z funduszy (kredytów) produkcyjnych. A w rachunku ekonomicznym jest to pytanie dużej wagi.

W naszej praktyce najważniejszymi przepisami z zakresu usług obecnie obowiązującymi są:

- 1) uchwała Rady Ministrów nr 203 w sprawie rozwoju usług dla ludności w latach 1966—1970⁶⁾;
- 2) uchwała Rady Ministrów nr 256 w sprawie usług dla rolnictwa⁷⁾;
- 3) zarządzenie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w sprawie stosowania w sprawozdawczości statystycznej oraz w opracowaniach statystycznych jednolitej klasyfikacji usług dla ludności⁸⁾.

Nie znajdujemy tu nigdzie ogólnego pojęcia usługi. Powiedzieliśmy tylko co według tych przepisów należy rozumieć przez „usługi dla ludności” oraz „usługi dla rolnictwa”.

Ważnym ograniczeniem zasięgu pojęcia usług jest problem odpłatności, który wyraźnie postawiony został, gdy chodzi o usługi dla ludności. Otóż zarówno uchwała R.M. nr 203, jak i zarządzenie Prezesa GUS dotyczy usług tam wymienionych „jeśli należne opłaty za ich wykonanie pokrywa ludność bądź własnymi środkami pieniężnymi, bądź też środkami pieniężnymi przekazywanymi jej przez instytucje uprawnione do udzielania kredytów i pożyczek na zakup towarów i usług”. Wobec tego do usług dla ludności nie zalicza się bezpłatnych usług w zakresie szkolnictwa, opieki lekarskiej i t.p.

Ważne znaczenie dla zasięgu pojęcia usług ma problem wytwarzania na indywidualne zamówienie. Pod tym względem przepisy o usługach dla ludności idą dość daleko, zaliczając do usług czynności polegające na wytwarzaniu przedmiotów na indywidualne zamówienie osób fizycznych, i to nie tylko z materiału powierzono go i własnego.

Klasyfikację usług dla ludności oparto na klasyfikacji gospodarki narodowej opracowanej przez GUS, przyjmując grupowanie podmiotowe według działu, galezi i grupy, tj. według rodzaju jednostek świadczących usługi (jednostek wyspecjalizowanych), a przy działach stosując kryterium przedmiotowe, co znalazło wyraz w ustawieniu działów zasadniczo według kolejności usług materialnych, a następnie niematerialnych. W klasyfikacji usług dla rolnictwa nie udało dostatecznie wyraźnego kryterium podstawowego, wskutek czego jest ona mniej przejrzysta.

Jeżeli uwzględnimy, że uchwała R.M. nr 203 w sprawie usług dla ludności poprzedziła analogiczna uchwała R.M. nr 194 na okres 1961—1965 r.⁹⁾, to trzeba stwierdzić, że w ostatnich latach uczyniono znaczny krok w kierunku uporządkowania zagadnienia usług w Polsce. Niemniej jednak wiele jest jeszcze do zrobienia na tym odcinku życia. Rozbieżności, jakie wynikają z istnienia dwóch uchwał R.M. nie we wszystkich postanowieniach z sobą skoordynowanych, wymagają objęcia problemu usług w jego istotnych punktach jednym aktem prawnym władz naczelnych. Akt ten powinien uwzględnić (stopniowo) również usługi nieodpłatne. Dla celów prawidłowego ustawienia rachunku makroekonomicznego jako podstawy planowania gospodarki narodowej (głównie w zakresie podziału dochodu narodowego, przygotowania kadr i podejmowania inwestycji) powinien on zarządzić ewidencję usług z podziałem na usługi świadczone dla sfery konsumpcji i dla sfery pracy. Aby wyeliminować występującą gądzienię wielotorowości na polu administracji, gdy chodzi o usługi (materialne przede wszystkim) powinien on poprawić koordynację poprzez pewną reorganizację administracji usług, od centralnego szczebla poczynając.

Są to wszystkie niewątpliwie zadania bardzo duże i będą wymagały czasu dla ich realizacji. Leżą jednak „na linii” prac dobrze rozpoczętych (m. in. skoncentrowanie sprawy usług w utworzonym niedawno w GUS samodzielnym wydziale statystyki usług), a wzrost zainteresowania usługami w społeczeństwie — o czym świadczy również odbywanie na ten temat niedawne posiedzenie Sejmu poświęcone zagadnieniu usług, jak również odbywanie na ten temat spotkania praktyków i teoretyków — powinien ich realizację ułatwić i przyspieszyć.

¹⁾ O. Lange: *Ekonomia polityczna*, t. I, wyd. trzecie, Warszawa 1963, r. s. 20—21.

²⁾ W związku z tym zagadnieniem K. Marks w „Kapitał” t. I, s. 244 przedstawia następujący wzór dla przemysłu transportowego: „P — T s/rsp — Pr — P”, czyli kapitał indywidualny w ruchu okrężnym nie przybiera tu formy towarowej.

³⁾ Mon. Polski 1966, nr 36, poz. 183.

⁴⁾ „Niektóre usługi, czyli wartości użytkowe, rezultaty pewnych czynności lub prac, przybierają postać towarów, inne natomiast nie posiadają pewnego zadanego uchwytownego śladu dającego się oddzielić od osoby twórcy; inaczej mówiąc, rezultat ich działania nie jest towarem nadającym się do sprzedaży” (K. Marks: *Teoria wartości dodatkowej*, cz. I, Warszawa 1959, s. 426).

⁵⁾ „Na przykład usługa, która spełnia dla mnie śpiewak, zaspokaja moje potrzeby estetyczne, jednakże to, czym się rozkoszuję, jest to jedynie akcja nie dająca się oddzielić od osoby samego śpiewaka i skoro śpiewak skończy się jego praca, tj. gdy śpiewak dobiegnie końca, zmija również zjawisko, które nazywamy: odczuwam zadowolenie z samej akcji, z jej oddziaływania na mój słuch” (K. Marks: *Teoria wartości dodatkowej*, cz. I, Warszawa 1959, s. 426). „Wiemy wszyscy, że tragedia wielkich mistrzów sceny jest, iż w szczytowych chwilach swej twórczości osiagają wielką władzę nad słuchaczami, tak wielką, jak żaden z twórczych dla sztuki; ale tryumf ich konczy się razem z życiem albo nawet wcześniej i zostaje po nich wspomnienie, które w następnym już pokoleniu znika” (Ludwik Hieronim Morstin: *Moje przemyślenia teatralne*, Czytelnik 1961, s. 150).

⁶⁾ Por. O. Lange: „Wszelkie czynności związane bezpośrednio lub pośrednio (np. przy produkcji produktów) z zaspokojeniem potrzeb ludzkich, ale nie służące bezpośrednio do wytwarzania przedmiotów, nazywamy usługami” (*Ekonomia polityczna*, tom I, wydanie trzecie, Warszawa 1963, s. 21).

⁷⁾ W każdym z tych procesów produkcja wielką rolę odgrywa przemieszczenie przedmiotu pracy oraz niezbędne do tego środki pracy i siła robocza. Takie samo zjawisko w większym stopniu, zachodzi przy produkcji gotowego produktu, jako gotowego towaru, z jednego samodzielnego warsztatu produkcji do innego, przestrzennie od niego oddalonego. Po transporcie produktów z jednego warsztatu do drugiego następuje jeszcze transport gotowych produktów ze sfery produkcji do sfery konsumpcji. Produkt będzie dopiero wtedy gotów do konsumpcji, gdy zakończy ten ruch” (K. Marks: *Kapitał*, t. II, Warszawa 1955, s. 133—134).

⁸⁾ Mon. Pol. 1965, nr 47, poz. 259.

⁹⁾ Mon. Pol. 1965, nr 53, poz. 317.

¹⁰⁾ Mon. Pol. 1966, nr 35, poz. 183.

¹¹⁾ Mon. Pol. 1960, nr 55, poz. 252.

№ 16 (868) — 21.IV.1968 г.

W DEUGIM rejestrze powszechnie znanych i jak świat starych uwag krytycznych, skarg czy żalów młodzieży pod adresem szkoły pojawiło się coś nowego: pretensja, że szkoła za mało... organizuje wieczorków tanecznych? Nie! Za mało wnika w dół i niedole poszczególnego Jasia lub Małgosi? Też nie. Do tej pretensji nie przygotowują nas ani wspomnienia własne, ani rozczulające lektury, rzecz zdaje się być nie do wiary: oto uczniowie mają szkołę za to, że za mało uczą! Do tej pory zawsze mówili to nauczyciele, naturalnie mówili trochę inaczej, bo nie o szkole tylko o młodzieży, „młodzież się nie uczy” lub „uczy się za mało” było ich koronnym zarzutem. Może więc warto zastanowić się chwilę nad dzisiejszym „przechwytem hasła” przez Jasiów i Małgosi? Wstępnie — na konkretnych przykładach. Jaskrawych, bo — proszę o interwencję. Nie ma ich tak wiele, choć jednak są — uważaj, że sama specyfika stosunków uczeń — nauczyciel działa tu hamując a na ogół potrzeba bardzo wielu sprostowań i dyskusji, by do redakcji popłynęła prośba o zdominowanie szkoły: niech-że uczy!

W ostatnim okresie „Sztandar Młodych”, gdzie — pracując — z tymi problemami się stykam, otrzymałem trzy takie listy, w zasadzie mono-tematyczne (w wielu innych sprawach przewija się tak czy owak), trzy listy zbiorowego autorstwa: jeden od młodzieży technikum i dwa z zasadniczych szkół przyzakładowych — wszystkie ze szkół warszawskich. Różnił te listy kontekst: uczniowie technikum stawali szkole zarzuty obawiając się konfrontacji z wymaganiami wyższych uczelni. Nie bez podstaw, bo z jednej strony, od kilku już lat nikt się z tego technikum na studia nie dostał, z drugiej zarówno czas przeznaczony na poszczególne zajęcia jak i ich rozłożenie w trakcie lat nauki wskazywały na wyraźny prymat przygotowania praktycznego nad intelektualnego. Dyrekcja szkoły, co się okazało, była jednak zdania, że tak właśnie być powinno, ponieważ w zawodzie, do którego szkoła przygotowuje, od czasu się deficyt techników. To prawda. Ale — pomijając nawet ustawowy obowiązek przygotowania kandydatów na uczelnie — jakich techników?

Mówi się często, że szkoła z samej swojej istoty musi być względnie opóźniona w stosunku do aktualnego stanu wiedzy i rozwoju techniki, jej obowiązkiem jest przeciwdziałać młodzieży, towar, którego następny sezon nie wycofa z obiegu, towar gwarantowany nie tyle pod względem świeżości, co — trwałości, sprawdzony. W odniesieniu do szkół omawianego poziomu jest to zapewne słuszne — a że często i tak niedotrzymywane, to sprawa inna — lecz postulat ten z treści nauczania nie może być automatycznie przenoszony na cele kształcenia, na model absolwenta. A wydaje się, że w wypadku owej, wielce z siebie zadowolonej dykcji technikum mamy do czynienia właśnie z takim przypadkiem.

Kształci on absolwenta według wzorów sprawdzonych w przeszłości. Kładąc nacisk na umiejętności praktyczne, znajomość maszyn itd. Tak zwane wykształcenie ogólne, włącznie z matematyką, fizyką, chemią traktuje drugoplanowo i w niej kłam odwracaniu. Posiłkując się więc modelem absolwenta, który raczej umie niż rozumie swoją pracę, nie mówiąc już o innych zjawiskach, w tym także technicznych; ludzie tacy potrzebują ścisłych instrukcji i są mało plastyczni wobec ewentualnych zmian w toku pracy. Zbędne dowodzić, że jest to dziś model przestarzały, lecz — bądźmy szczerzy — zakłady pracy niejednokrotnie takiego właśnie absolwenta żądają od szkoły. Wg moich obserwacji (szerszych badań, o ile wiem, brak do tej pory), gros skarg na absolwentów szkół zawodowych wszelkich typów dotyczy tempa pracy.

Nieraz zresztą kierownicy produkcji formułują rzecz bezpośrednią: głównie jeśli nie wyłącznie interesuje ich sprawność wykonawcza nowych młodych pracowników. Oczywiście sprawność ta — o czym niżej będzie jeszcze mowa — jest warunkiem sine qua non dalszych walorów pracownika, a jednak ona sama już nie wystarcza. Epoka zgłaszająca zapotrzebowanie na ludzi myślących, czy, ściślej, na demokratyzację myślenia, zaś fakt, że w różnych zakładach zapotrzebowanie to występuje z różną, niekiedy jeszcze nikłą siłą, nie oznacza nic więcej, jak tylko szansę właściwego przygotowania kadrowego dla dzisiejszych opóźnionych, szansę uniknięcia dobrze nam znanych kłopotów. Nie wiadomo bowiem, którego dnia okaże się, że — nie formalnie ale naprawdę — król Cwieczek musi mieć dyktando...

Wbrew pozorom rozważania te wiążą się ściśle ze wspomnianym listem uczniów technikum. Kto może wywrzeć nacisk na szkołę, by w większym stopniu wyposażała absolwenta w możliwości intelektualne, pozwalające rozumieć i organizować produkcję w toku przemian, a także — umiejętności współpracy i kierowania innymi ludźmi? Kto? Nie lekceważąc nierzeczywistych, trzeba jednak powiedzieć, że ostatnia instancja jest tutaj gospodarka.

Dwa pozostałe listy także zrodziły się z refleksji autorów nad przyszłym dorosłym życiem. Czy mu — w sensie zawodowym — sprostają? Szkoły zasadnicze kształcą, jak wiadomo, robotników kwalifikowanych;

choć można by tu powtórzyć wiele z tego, co wyżej zostało powiedziane o technikach — różnice mają charakter raczej ilościowy niż jakościowy — oczywiście jest rzeczą, że w kształceniu robotników większą rolę odgrywa wyrobienie umiejętności i nawyków motorycznych. Też tzw. praktyczna nauka zawodu zajmuje w ZSZ m. w. 50 proc. czasu nauki; niestety, z czasem tym dzieją się niejednokrotnie rzeczy dziwne. Oto autorzy pierwszego listu odbywają praktyczną naukę zawodu w fabryce, z którą związana jest ich szkoła: „... Jesteśmy tu traktowani jak intruzy, niepotrzebni przy produkcji” — piszą. „Gdziekolwiek byśmy się pojawili, wszędzie na nas warczą. Prymitywny warsztat (strugnica) służy trzem jednocześnie, gdy jeden chce pracować, dwóch mu przeszkadza... Zastanawiamy się także, czego nas tu nauczają skoro klasa kończąca naukę w br. nie potrafi jeszcze pracować na obrabiarkach, bo nie ma i raczej do końca swej nauki nie będzie mieć dostępu do obrabiarek...”

elektryków, którzy pracować potrafią głównie łopata?

Niedawno miałam okazję rozmawiać z kilkunastuosobową grupą uczniów szkoły zasadniczej, specyficznych uczniów, zmuszonych bowiem do nauki, na ogół po znacznej a burzliwej przerwie, dopiero przez ustawę przedłużającą obowiązek szkolny dla niepracującej młodzieży warszawskiej. Interesował mnie ich obecn, po upływie półrocznego stosunek do szkoły; dodam, że grupy takie, mimo częstych odchyleń od normy rozwoju fizycznego, z reguły przejawiają większe uzdolnienia manualne niż umysłowe. Czyli — lepiej powinna im „wychodzić” praktyka niż teoria, a co nam się lepiej udaje, to na ogół także bardziej lubimy...

Okazało się jednak, że chłopcy zdecydowanie wolą teorię. Wolą ją nawet mimo werbalnych często — to zdanie dyrektora — metod nauczania, dodatkowo utrudniających im naukę i szeregu innych trudności, które już się w ramach tego artykułu nie mieszczą. W ich od-

wane” stanowi niepodważalne osiągnięcie. Tym bardziej trzeba baczyć, by ów ogromny wysiłek nie był w najmniejszym nawet stopniu marnowany; jakie przyczyny hamują tu niekiedy przechodzenie uczniów do nauki, na ogół po znacznej a burzliwej przerwie, dopiero przez ustawę przedłużającą obowiązek szkolny dla niepracującej młodzieży warszawskiej, a więc wprost „spod oka” czy „spod ręki” władz oświatowych.

Pisałam wiele o młodzieży, która mówiąc najprościej, obija się po warsztatach czy hali fabrycznej, bo kwestia ta nader rzadko bywa poruszana. W istocie dotyczy ona przede wszystkim szkół, w których dysproporcja pomiędzy szybko wzrastającą ilością uczniów a znacznie wolniejszym, bądź nawet żadnym przyrostem stanowisk pracy w warsztacie nie daje się już pokonywać na drodze usprawnień organizacyjnych, leżących w możliwościach danej szkoły. Być może dalsze usprawnienia byłyby możliwe przy kom-

że się badania i rozważania nad ekonomiką oświaty, aczkolwiek np. korelacja między przydatnością zawodową robotnika a jego wykształceniem, niekoniecznie zresztą zawodowym, została „odkryta” już przez czterdziestoma mniej więcej laty; tutaj interesuje nas bardziej coś innego. Uczniowie, o których cały czas mówimy, produkują: jedni „sztuczne ręce” dla analityków, drudzy plastikowe motyki, inni — tokarki na eksport, jeszcze inni — blaszane pudełka, które w charakterze popielniczek zawisną w wagonach PKP...

W przeciwieństwie do każdej innej produkcji ta, warta skądinąd miliony złotych, rozpatrywana być winna w aspekcie jej przydatności, mniejszej lub większej, dla szkolenia przyszłych fachowców. Niestety, względ ten bywa traktowany raczej marginalnie i w bardzo licznych szkołach większą wagę przywiązuje się do wartości produkcyjnej warsztatu niż do wiadomości i umiejętności zdobywanych przez uczniów w tymże warsztacie. Dlatego praktyczna nauka zawodu w tak niewielkim stopniu przyczynia się do rozwoju umysłowego ucznia, w szczególności — do rozwoju „myślenia technologicznego” czy „inżynierskiego”. Dobrze jeszcze, jeśli umiejętności manualne, na które w takim przypadku nauczyciel niemal wyłącznie zwraca uwagę, obejmują istotnie wszystkie czynności potrzebne w danej branży i wskazane programem...

Zanim jednak obciążymy winą nauczyciela, zauważmy, że szkoły zawodowe mają plany produkcyjne i z wykonania tych planów są „rozliczane”. Żeby zaś „rozliczać” szkołę z poziomu wykonania planu dydaktycznego, trzeba by znacznie precyzyjniejszych narzędzi niż te, jakimi się posługuje nadzór pedagogiczny, a także — więcej czasu. Zresztą, jeżeli chodzi o warsztaty, wizytacje zaglądają tam nader rzadko.

Nauczyciel zawodu jest więc sam; na ogół jego kwalifikacje nie są najwyższe. A nawet w dobrze postawionych szkołach musi on pokonywać szereg trudności natury praktycznej, jak nieodstające zaopatrzenie w narzędzia i materiały, brak rozmaitych standardizowanych części, niewystarczający park maszynowy, wreszcie brak „zgrania” między programem dydaktycznym a zamówieniami na artykuły i usługi, jakie szkoła otrzymuje, bądź — zdobywa... W końcu „rynkiem zamówień” rządzi inne „prawa niż szkoła”. A najważniejszą sprawą, tym, co decyduje o pogodzeniu planu dydaktycznego z produkcyjnym, jest właśnie zdobycie przez szkołę zamówienia na odpowiedni produkt. Odpowiedzi, tzn. taki, którego wytworzenie, pozostając w zgodzie z technologią byłoby też zgodne z zasadami dydaktyki, jako to: stopniowanie trudności, systematyczność, logiczna kolejność działań...

Dobre szkoły wyklądają niemało trudu w znalezienie i wdrożenie u siebie takiej produkcji, wydaje się jednak, że część przynajmniej tych trudności nie ma charakteru obiektywnego, tj. mogłaby być szkolom odczyszczone. Właściwy z punktu widzenia dydaktycznego, dobór przedmiotu pracy uczniów sam przez się nie jest nie rozwiązuje, stanowi jednak pierwszy i nieunikniony warunek wypełniania przez szkoły zawodowe ich — po prostu — obowiązków.

Krytyczne spojrzenie na pracę uczniów — we wszelkich jej formach — z jednej strony, a z drugiej — na stosunki szkoła — przedsiębiorstwo staje się, myślę, coraz pilniej potrzebne. W końcu to nie są prywatne sprawy naszych Jasiów, jeśli jeden z nich nie będzie umiał wykonywać swego zawodu, a drugi wprawdzie będzie umiał, lecz jedynie nawiąkowy, na wyuczycie — co za tym idzie — tylko w jednym, wyuczonym układzie... Gdziekolwiek się znajda, tacy Jasiowie będą opóźniać postęp, w najlepszym przypadku — nie przyspieszą go; a przecież liczymy na nich w tym względzie.

Fakt, że ich ambicje także wykraczają poza zdobycie świadectwa, formalnego cenzusu wykształcenia napawa optymizmem, nie może jednak uspakajać.

cia. Nie negując w niczym roli szkoły, akcentuję z naciskiem rolę domu, gdyż w nim dziecko czuje się pewnie, swobodnie, śmieje się i śmieje domaga się odpowiedzi na nurtujące je wątpliwości.

A to wszystko przecież wytwarza u niego zaczątki kultury technicznej. I właśnie w tym okresie należałoby wiązać integralnie to zamilowanie politehniczne z wpaianiem takimi młodem obywateli cech humanistycznych i szacunku dla ludzkiej pracy przez system przekonywania, że każde przyswajanie sobie nawet tych „drobiazgów technicznych” stanowi późniejszy kapitał w ułatwianiu sobie i innym ludziom warunków bytowania.

Ustrój socjalistyczny daje nam ten silny oręż do ręki, że można poprzez integrację humanizmu z techniką szybciej oddziaływać na wytworzenie się kultury technicznej w społeczeństwie, gdyż samo odrębne forsowanie techniki w oderwaniu od akcentów humanistycznych dałoby połowiczne tylko rezultaty. W tworzeniu kultury technicznej należy zwrócić szczególną uwagę na wytworzenie w środowisku dziecięcym i to na linii „dom-

ZASĄDZENIE Z URZĘDU ODSZKODOWANIA W RAZIE ZAGARNIĘCIA MIENIA SPOŁECZNEGO

Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi skazał w procesie karnym w trybie doraźnym szereg osób oskarżonych o zabór mięsa i wędlin w Państwowych Zakładach Mięsnych „Wedliniarz”, a ponadto w zwykłym postępowaniu karnym skazani zostali: Konard C. na karę 6 lat więzienia i 40 000 zł grzywny oraz Mieczysław B. na karę 6 lat więzienia i 50 000 zł grzywny — za to, że będąc kierownikami sklepów MHM wielokrotnie przyjeżdżali do sprzedaży w prowadzonych sklepach dostarczone im „nadwyżki” mięsa i wędlin skradzione na szkodę wspomnianego Przedsiębiorstwa „Wedliniarz”, każdy w ilości powyżej 10 ton mięsa i wędlin wartości ponad 300 tys. zł.

Sąd Wojewódzki oparł swój wyrok na art. 4 § 2 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (D.U. Nr 36, poz. 228 z późn. zmianami) według którego m.in. kto pomaża do zbycia mienia społecznego wartości powyżej 50 000 zł, o którym wie że zostało uzyskane przez zagarnięcie, a nadto uczynił sobie z tego stałe źródło dochodu — podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 i karze grzywny nie niższej niż 30 000 zł.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego wnieśli rewizję zarówno prokurator, jak i obaj oskarżeni, przy czym prokurator żądał m.in. zakwalifikowania czynu oskarżonych nie jako pomocy do zbycia: skradzionych wyrobów z art. 4 ustawy, ale wprost jako zagarnięcia mienia społecznego w zorganizowanej grupie przestępczej (art. 2 § 2 wspomnianej ustawy).

Sąd Najwyższy przychylił się do rewizji Prokuratora i na podstawie art. 2 § 2 lit. a (powołanej ustawy) (łącznie z innymi przepisami karnymi) skazał każdego z obu oskarżonych na karę po 8 lat więzienia i po 50 tys. zł grzywny oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 3 i przepadek całego majątku.

Od wyroku Sądu Najwyższego z kolei Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego założył na niekorzyść obu oskarżonych rewizję nadzwyczajną w której w oparciu o art. 331 § 1 kodeksu postępowania karnego) domagał się a d o zasądzenia od osk. Konrada C. kwoty 327 000 zł, a od osk. Mieczysława B. kwoty 311 000 zł (wraz z 8 proc. odsetkami) tytułem odszkodowania na rzecz Państwowego Przedsiębiorstwa Zakłady Mięsne „Wedliniarz” za zagarnięcie jego kosztów mięsa i wędlin.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy rewizję nadzwyczajną, wyrokiem z dnia 28 września 1967 r. m. w. KRN 292/67, zapadłym w składzie 7 sędziów zasądził dodatkowo od każdego z oskarżonych po 300 tys. zł odszkodowania z 8 proc. na rzecz PP Zakłady Mięsne „Wedliniarz” a także po 16 453 zł od każdego z nich tytułem opłat sądowych od wspomnianego odszkodowania. Równocześnie Sąd Najwyższy wypowiadał w swym ponownym wyroku następującą pogląd prawny:

Nieemożność zasądzenia w procesie karnym odszkodowania od „głównych” sprawców — kradzieży mienia społecznego skazanych w postępowaniu doraźnym, nie przekreśla obowiązku zasądzenia takiego odszkodowania od skazanych w postępowaniu zwykłym a to na podstawie kategorii przepisu art. 331 § 1 k.p.k.).

Takie zasądzenie odszkodowania nie narusza przepisów prawa cywilnego, według których wierzyciel może domagać się całości szkody od wszystkich dłużników, od kilku z nich albo od każdego z osobna.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Zarzut rewizji nadzwyczajnej jest zasadny. Wyrok Sądu Najwyższego wydany został z obraza art. 331 § 1 k.p.k. ponieważ od skazanych na zagarnięcie mienia społecznego Sąd Najwyższy nie zasądził na rzecz powołanego przedsiębiorstwa państwowego odszkodowania pieniężnego na pokrycie wyrządzonej szkody, a w razie skazania za zagarnięcie mienia społecznego, zasądzenie odszkodowania jest obligatoryjne.

Należy tu zauważyć, że uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego dopatrując się przyczyny niezasądzenia odszkodowania w tym, że prokurator nie zaskarżył wyroku, również i w tej części nie jest trafne. (...)

Skoro (...) wyrok ten zaskarżył prokurator, zarzucając błędną ocenę okoliczności faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, w szczególności niesłuszne uznanie, że materiał dowodowy nie stanowi dostatecznej podstawy do przypisania oskarżonym zagarnięcia mienia społecznego w zorganizowanej grupie przestępczej i skoro wniósł o uznanie oskarżonych za winnych tego zagarnięcia, to nie musiał jeszcze w rewizji dodawać, że w razie skazania oskarżonych za zagarnięcie, należy zasądzić odszkodowanie, które jest obligatoryjne.

Sąd Najwyższy zatem, podzielał zarzuty rewizji prokuratora i skazał oskarżonych za zagarnięcie mienia społecznego, miał obowiązek zasądzenia odszkodowania.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 10 (105) — 21. IV. 1968 r.

MARIAN PAŁASEK

Dobro człowieka inspiratorem kultury technicznej

ARTYKUŁ pt. „Przepustka do przyszłości” (Nr 8 Życia Gospodarczego) eksponuje tak niezwykle ważne zagadnienie, że chyba powinien wywołać „eksplozję” dyskusyjną popartą zestawem konstruktywnych wniosków i uwag. Problem jest istotny dla wszystkich, gdyż u źródeł kultury technicznej leży głęboko pojęty humanizm ludzki, starający się stworzyć każdemu z nas coraz lepsze warunki bytowania. Fundamentalną sprawą jest zrozumienie tej nieodpartej prawdy, że sam humanizm stwarza tylko podbudowę, na bazie której musi wyrosnąć bezwzględna potrzeba technizacji naszych konkretnych poczynań i stąd świadomość ważności tego środka działania winna być wpaiana w społeczeństwie już od dziecka.

Kultura techniczna, to nie jest atrybut ludzi dorosłych, ale to atrybut przynależny już do ławek

pierwszoklasistów. Wydaje się, że się zapomina też przy tym o dużej roli domu w wyrabianiu u dziecka obok cech humanistycznych także i głębokiego zamilowania dla techniki w konkretnych jej formach pojmowanych. Nakłanianie dziecka i stwarzanie mu w domowych warunkach obiektywnych możliwości „wyżywania się technicznego” wytwarza u dziecka drugą jego naturę, nazwijmy ją świadomością techniczną, która stanowi zaczątek do późniejszego powstawania kultury technicznej całego społeczeństwa.

Wydaje się, że dla praktycznej realizacji domowego zaplecza technicznych zainteresowań dziecka, trzeba uruchomić produkcję i zorganizować prawidłową dystrybucję urządzeń i pomocy technicznych, dających możliwość praktycznego ich wykorzystania przez dzieci i pogłębiania przez to ich zainteresowania wszelką nowoczesnością.

Wydaje się, że dla praktycznej realizacji domowego zaplecza technicznych zainteresowań dziecka, trzeba uruchomić produkcję i zorganizować prawidłową dystrybucję urządzeń i pomocy technicznych, dających możliwość praktycznego ich wykorzystania przez dzieci i pogłębiania przez to ich zainteresowania wszelką nowoczesnością.

Wydaje się, że dla praktycznej realizacji domowego zaplecza technicznych zainteresowań dziecka, trzeba uruchomić produkcję i zorganizować prawidłową dystrybucję urządzeń i pomocy technicznych, dających możliwość praktycznego ich wykorzystania przez dzieci i pogłębiania przez to ich zainteresowania wszelką nowoczesnością.

włażek zgodnie z art. 331 § 1 k.p.k. zasądzić odszkodowanie. (...)

I. Sąd Najwyższy w składzie trzech sędziów prawidlowo ustalił, że działania Konrada C. i Mieczysława B. nie polegały tylko na przyjmowaniu nadwyżek, lecz że to przyjmowanie było poprzedzone uprzednim porozumieniem przestępczym z głównymi sprawcami kradzieży i stanowiło jedno z ogniw łańcucha działań, których skutkiem jest zagarnięcie mienia społecznego, oraz że oskarżeni Konrad C. i Mieczysław B. mieli świadomość, że są uczestnikami grupy przestępczej, której działalność polega na zagarnięciu mienia społecznego, w której uczestniczą szereg osób, spełniających przypadające na nich role w działalności przestępczej. Poza tym systematyczność przyjmowania nadwyżek i w dłuższym okresie czasu wskazuje wyraźnie na działanie po uprzednim porozumieniu z bezpośrednimi sprawcami kradzieży.

W takim zaś wypadku przypisanie Konradowi C. i Mieczysławowi B. zagarnięcia mienia społecznego w zorganizowanej grupie przestępczej było trafne.

II. Niemówność zasądzenia w procesie karnym odszkodowania od głównych sprawców kradzieży mienia społecznego skazanych w postępowaniu doradczym nie przekreśla obligatoryjności zasądzenia takiego odszkodowania od skazanych w postępowaniu zwykłym na podstawie kategorię przestępstwa art. 331 § 1 k.p.k.

Takie zasądzenie odszkodowania nie obraża przepisów prawa cywilnego, według których wierzyciel może domagać się całości szkody od wszystkich dłużników, od kilku z nich albo od każdego z osobna.

Ponieważ art. 331 § 1 k.p.k. nakłada na sąd orzekający obowiązek zasądzenia z urzędu odszkodowania od sprawców zagarnięcia mienia społecznego, należało od oskarżonych Konrada C. i Mieczysława B. skazanych w tej sprawie, zasądzić odszkodowanie, niezależnie od tego, że takie odszkodowanie nie mogło być w procesie karnym zasądzone od skazanych w trybie doradczym głównych sprawców kradzieży z powodu przeszkód procesowych.

Wysokość wartości zagarniętego mienia Sąd Najwyższy w składzie trzech sędziów określił w przybliżeniu, bo w odniesieniu do oskarżonego Konrada C. na około 327 000 zł, a w odniesieniu do oskarżonego Mieczysława B. na około 311 000 zł.

Opierając się na danych wynikających z materiału dowodowego oraz na treści wyroku Sądu Najwyższego, przyjmującego za podstawę określenia wartości skradzionego mienia społecznego cenę 1 kg mięsa i według pomnożonej przez ilość przyjętych nadwyżek w pewnym okresie czasu z uwzględnieniem na korzyść oskarżonych pewnych przerw w pobieraniu tych nadwyżek, Sąd Najwyższy w składzie powyższym uznał, że wartość zagarniętego mienia przez oskarżonego Konrada C. i Mieczysława B., a to każdego z nich, wynosi 300 000 zł, i że ta wartość jest bezwzględnie pewna.

Natomiast te kwoty, które przekraczają sumę 300 000 zł, są wątpliwe i ich ściśle ustalenie w obecnym stadium postępowania karnego nie jest możliwe, ewentualnie zaś nadwyżka (różnica) może być przez stronę pokrzywdzoną dochodzona na drodze cywilnej (art. 331 § 3 k.p.k.).

Z tych wszystkich względów Sąd Najwyższy orzekł jak w sentencji.

1) ART. 2 § 1 Kto zagarnia mienie społeczne, nad którym sprawuje zarząd albo za którego ochronę, przechowanie lub zabezpieczenie jest odpowiedzialny w związku z zajmowanym stanowiskiem albo sprawowaną funkcją podlega karze więzienia od lat 2 do lat 10 i karze grzywny.

2) Tej samej karze podlega, kto zagarnia mienie społeczne:

a) działając w zorganizowanej grupie przestępczej lub

b) dokonując kradzieży w własnym domu (...)

3) ART. 331 § 1. W razie skazania na przestępstwo zagarnięcia mienia społecznego, jeżeli powództwa cywilnego nie wytoczono, sąd na pokrycie wyrządzonej szkody zasądza z urzędu na podstawie ujawnionych w sprawie materiałów na rzecz pokrzywdzonej instytucji państwowej, jednostki gospodarki uspołecznionej lub organizacji społecznej odszkodowanie pieniężne odpowiadające wartości zagarniętego mienia.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEPISY WYKONAWCZE DO USTAWY O SCALANIU I WYMIANIE GRUNTÓW

W nr 14 Monitora Polskiego ukazany jest 3 zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 26 marca 1968 r., zawierające przepisy wykonawcze do ustawy z dnia 24 stycznia 1968 r. o scalaniu i wymianie gruntów (Dz. U. Nr 3, poz. 13).

Sa to zarządzenia:

1) w sprawie powoływania i postępowania komisji do rozpatrzenia zastrzeżeń do projektu scalania gruntów, wprowadzania uczestników scalenia i wymiany w posiadanie nowo wydzielonych im gruntów oraz wydzielania gruntów Państwowego Funduszu Ziemi pod ulicę i drogi wiejskie (poz. 94),

2) w sprawie zasad i trybu ustalania opłat z tytułu kosztów scalania gruntów (poz. 95),

3) w sprawie obejmowania lasów i gruntów leśnych postępowaniem scaleniowym lub wymiany na zasadach i w trybie ustawy o scalaniu i wymianie gruntów (poz. 96).

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 16 (666) — 21. IV. 1968 r.

Progi dojrzałości

DOKONCZENIE ZE STR. 1

tego, jaki jest zwierzchnik. Czy potrafi dobrze zorganizować robotę, pomóc doświadczonemu czy potrafi zdobyć się na sprawliwą ocenę niezależnie od tego, czy kogoś mniej lub bardziej lubi. Młodzież „Merinotexu” domaga się właściwych stosunków bezwzględnie wyjawia potrzebę autorytetu, obdarzenia pełnym zaufaniem swojego bezpośredniego kierownika. Pod tym względem nie różni się od młodzieży robotniczej Łodzi i Bielska-Białej. Zastanawia co innego. Argumenty. Właściwie wszyscy używali tego samego — dobra robota.

„Merinotex” ma najmłodszą chybą w Polsce załogę (i najdłuższą). Pracuje tu ponad 5 tys. osób, w tym 60 proc. kobiet, a właściwie dziewcząt. Przeciętny wiek pracujących w „Merinotexie” wynosi 22 lata. Dla każdego, kto wie, że chodzi o największą a zarazem najnowocześniejszą z naszych przedsiębiorstw czesankowych, nie ulega wątpliwości, że wśród zatrudnionych bezpośrednio w produkcji przeważać musi młodzież. Co prawda, starannie przygotowana do nowego w Toruniu zawodu włóknieniczy, ale bądź co bądź młodzież o niewielkim doświadczeniu. Przy tym nieznaną jej tajemnicą jest, że w „Merinotexie” nie mieli od kogo przejąć zawodowej paleczki. Pracownicy „Merinotexu” są pierwszym pokoleniem włóknieników Torunia.

FABRYKA CZY PLAŻA

„Merinotex” liczył głównie na młodzież z Torunia i najbliższej okolicy tego miasta. Tak bowiem wypadło z demograficznego rachunku, że największa rezerwa siły ludzkiej na tym terenie jest młodzie. Nikt błędu nie popełnił. Tyle tylko, że nie uwzględniono jednej rzeczy. Młodzież po ukończeniu zasadniczych szkół zawodowych i specjalnych kursów chętnie podejmowała pracę w „Merinotexie”. Gdy jednak przyszło lato beztrudno porzucała pracę.

— Dziewczyny pracują na północy i fatalnie, ale w lecie im wiele ubrania nie potrzeba — mówili złośliwi. Złośliwość nie była tak całkiem bezpodstawa. Niedługo z młodych przadek otworcie przynawala, że cały swój zarobek wydaje na osobiste rzeczy. Większość dziewcząt mogła, ale nie musiała pracować. Dziwne, ale prawdziwe. Rodziny należące do niej, lepiej, zdawało się, sytuowanych, ze spokojem odnosili się do decyzji porzucenia pracy przez swoje dorosłe pociechy. Kadre przedsiębiorstwa importowanych do Torunia z innych miast do rozpacy przychodziła myśl, że nowoczesna przedsiębiorstwa usytuowana została w tak „nieudzielnym” miejscu. Nie mogli oświadczyć z widokiem maszyn

nieporadnie obsługiwanych przez coraz to nowych robotników. Zmniejszenie produkcji przedziału odczuja natychmiast i przykro tkalnie, zakłady dziewiarskie i inni producenci uzależnieni od przedziału.

Co tydzień 150—160 pracowników zgłaszało rezygnację z pracy. W lecie zwłaszcza fluktuacja przybierała niepokojące rozmiary. Poblika Wisła nęciła i młodzi robotnicy mając do wyboru fabrykę lub plażę, wybierali to drugie. Naturalnie nie wszyscy, ale zbyt wielu, aby można było zapobiec postojom maszyn z braku obsługi, aby można przejść do porządku dziennego nad jakością pracy. Fluktuacja wyłoniła problem jakości. Na miejsce odchodzących trzeba było przecież przyjmować nowych, świeżo wyszkolonych, bez żadnych doświadczeń. Później i ci odchodzili, ich miejsce zajmowali następni kandydaci do zawodu przedziałnika. Szyfowa praca? Na to wyglądało.

Odchodzący niechętnie mówili o motywach porzucenia pracy. Za ciężko — stwierdzali, nie wyjaśniając bliżej o co chodzi. Na zarzuty, że w konkurencji z plażą przegrywa fabryka odpowiadali żartobliwie, że właśnie o to chodzi. A przecież mieli jakąś pretensję do fabryki, żal, że ich zawiodła. W jaki sposób?

Dla ludzi, którzy znali inne przedsiębiorstwa i tam uczyli się zawodu, „Merinotex” był pałacem. Dla miejscowych była to pierwsza przedziałnia, z jaką się zetknęli. Niewątpliwie nowoczesna pod względem wyposażenia technicznego. Nowoczesna na zewnątrz, jako że sylwetka „Merinotexu” niewiele ustępuje „Elanie” uznawanej dość powszechnie za najbardziej efektowną z naszych fabryk. Ale z niewiadomych przyczyn przedziałnie usytuowano w taki sposób, że w lecie od rana do zmierzchu hale zamieniały się w łaźnie. Wentylacja działa, ale... Trzeba by opowiedzieć historię „Merinotexu” od początku, aby zrozumieć, dlaczego dopiero w rok po oficjalnym przekazaniu nowej fabryki do eksploatacji modernizuje się urządzenia wentylacyjne. Po prostu były „przykrojone” na miarę fabryki, jaką miał być „Merinotex” — mniej zasobnej w maszyny.

Wentylacja nie jest jedynym minusem tej naprawdę ciekawej i nowoczesnej fabryki. Nie ma do niej dojazdu. Dopiero teraz układane są torowiska, na trasie prowadzącej z centrum do „Merinotexu”. Dodajmy jeszcze, że w czasie inwestycyjnych przedsięwzięć odcięto inwestycje socjalne...

Gdy tak zwążył się racje młodych, dość szybko można dojdło do wniosku, że plusów nie mogli oni docenić, gdyż brakowało im skali porównawczej i cierpliwości, z jaką starsze pokolenie przedziałników znosiło liczne niewygody w fabrykach, gdzie szatnie były uważane za luksus w kilka lat po wojnie. Minusy? Cóż, na minusy ludzie

przystępujący po raz pierwszy do pracy są bardziej wrażliwi.

TAK POWSTAŁO „DO RO”

Kierownictwo fabryki z uwagą obserwowało swoją młodą załogę, bez uprzedzeń zaczęło przysłuchiwać się głosom młodych. Samo bez przerwy atakowane przez bratnie branże — kiedy wreszcie dać dobrą przedział — nie mogło pozwolić sobie na gest zniecierpliwienia. Młodzież łatwo zrazić i urazić. Powoływanie się na doświadczenia własne nie tu nie mogło pomóc. Mimo woli bowiem nasuwała się refleksja: my potrafiliśmy pracować w znacznie trudniejszych warunkach, a wy uciekacie przed ładą przeszłości?

Ktoś wreszcie wyczuł w znużonych głosach znajome nutki. Czy oni aby nie tęsknią za romantyzmem, pracą, która jest przyciągająca? Ta refleksja zrodziła następne pytanie: Czy my potrafiliśmy pokazać tej młodzieży sens naszej pracy, jej znaczenie, wpływ pracy poszczególnego robotnika na wyniki całego zespołu, fabryki? Pokazać miejsce „Merinotexu” w naszej gospodarce, znaczenie fabryki dla kraju? Czy nie daliśmy się zwieść pozorom? Krótkie spośpólniki, kolorowe fryzury mówią, jak młodzież wygląda, ale nie wyjaśniają — jaka jest ta nasza młodzież.

Refleksja, jaka powstała przy okazji — kto to dziś pamięta — prawdopodobnie kolejnej rozmowy z odchodzącymi — przybrała w toruńskiej przedziałni trwałą postać. Systemu dobrej roboty, zwanego po prostu „Do Ro”. Nie pisać, kto jest autorem tego systemu, gdyż nie jest to sprawa najważniejsza. Poza tym nie sądzę, aby można wyróżnić jedną osobę, pomijając dziesiątki ludzi, którzy opracowali ten system, wzbogacając go i cierpliwie miesiąciami uzupełniając. Poprzez stały przyświecający, że „Do Ro” jest dziełem najmłodszego w Polsce przedziałnika czesankowej. Jest zresztą przybranym dzieckiem.

Metodę pracy „Do Ro” określa się jako system pracy bezdefektowej. Znana jest też jako metoda psychologicznego oddziaływania. Pracownicy „Merinotexu”, przystępując do wypracowania systemu umożliwiającego wytworzenie atmosfery dobrej roboty i bezpośredniego, emocjonalnego zainteresowania pracowników wynikami ich pracy, nie wiedzieli, że ktoś inny wcześniej wpadł na taki sam pomysł. W ZSRR system psychologicznego oddziaływania nosi nazwę „metody saratowskiej”, w USA natomiast znany jest jako „zero defects”. Obydwie te metody po ich odkryciu pracownicy „Merinotexu” adaptowali na swój użytek, nie rezygnując z części, która wcześniej opracowali. Jest ona oryginalna i ma walor uniwersalny, chociaż nosi pieczęć „Merinotexu”.

Najpierw przypomnijmy cel metody pracy bezdefektowej. Chodzi „o ciągłe, intensywne, wszechstronne działanie, zmierzające do osiągnięcia produkcji bezdefektowej na każdym stanowisku robotniczym w cyklu produkcyjnym i ograniczeniu braków do minimum drogą psychologicznego i organizacyjnego oddziaływania na pracownika przez pobudzenie jego zainteresowania, ambicji, inteligencji, dumy i poczucia ważności w ogólnym procesie wytwarzania” — czytamy w opracowaniu grupy organizatorów toruńskiej przedziałni.

Piękne, ambitne zadanie. Charakterystyczne, że za podstawowy warunek jego osiągnięcia uznano wopnienie całej załogi przeświadczenia, że praca każdego jej członka ma bezpośredni wpływ na wyniki osiągnięte przez przedsiębiorstwo, a tym samym i na wyniki

gospodarcze kraju. Bodźce materialne? Nie, nie rezygnowano z nich. Tyle tylko, że w systemie „Do Ro” spełniała rolę jednego z czynników pobudzających zainteresowanie robotników lepszymi wynikami pracy. Ważnego, naturalnie, czynnika, ale nie decydującego. Z tym, że o tym, kto jest najlepszy, decyduje cały kolektyw robotczy, konkretnie zespoły mistrzowskie.

Przekonanie o ważności wykonywanej pracy, zadowolenie, jakie może dać poczucie dobrze spełnionej roboty, rozbudzenie ambicji i patriotyzmu fabrycznego odgrywają zasadniczą rolę w systemie „Do Ro”. Podobnie, jak w innych, wcześniej opracowanych systemach pracy bezdefektowej. Dlatego też w dużym skrócie opiszemy środki, do jakich sięgnięto w „Merinotexie” dla pobudzenia ambicji pracowników.

Po pierwsze — przystępujący do pracy metodą „Do Ro” podpisują karty zobowiązań i otrzymują estetyczne znaczki uczestnictwa w systemie dobrej roboty.

Po drugie — grupy pracujące systemem „Do Ro” mają być bieżąco informowane o wynikach osiągniętych w zakresie poprawy jakości produkcji, miejscu, jakie te wyniki pozwalają zająć w klasyfikacji ogólnej. Po okresowym podsumowaniu wyników najlepszy wyróżniani są: dyplomami, odznaczeniami (specjalne medale zakładowe), ogłoszeniem nazwisk wyróżniających się i awansowanych w gazecie zakładowej, biuletynach i fabrycznym radiowęzle. Poza tym dla zajmujących pierwsze miejsce w systemie „Do Ro” przedsiębiorstwo przygotowało nagrody rzeczowe (bezpłatny udział w wycieczkach krajowych i zagranicznych itp.). Na ostatnim posiedzeniu KSR rozważano możliwość różnicowania nagród wypłacanych z funduszu zakładowego pod kątem zapewnienia wyższej od przeciętnej, i to znacznie, wypłaty z funduszu zakładowego dla wyróżniających się osiągnięciami w pracy metodą „Do Ro”. Metodą, która ma permanentnie pobudzać zainteresowania robotnika jakością wykonywanej pracy, a zarazem wynikami osiągniętymi przez całe przedsiębiorstwo.

Wszystkie nagrody przedsiębiorstwo zamierza fundować ze środków... posiadanych. Cały system „Do Ro” wprowadzany jest bez żadnych dodatkowych funduszy, inicjatorzy metody dobrej roboty uparli się korzystać z posiadanych funduszy, m.in. przeznaczonych na współzawodnictwo pracy. Inaczej wykorzystują jednak te od dawna przeciętne przyznawane przedsiębiorstwom środki. Powiedziałabym, lepiej i w sposób możliwie najbardziej przekonywający dla pracowników — dodatkowe nagrody przeznaczone są dla ludzi legitymujących się bezspornie najlepszymi wynikami. Według opinii własnej i współtowarzyszy pracy.

JAK WPROWADZIĆ SYSTEM Dobrej Roboty

Nie ma potrzeby ukrywać, że kierownictwo „Merinotexu” decydując się na wprowadzenie systemu dobrej roboty najwięcej pracy przysporzyło sobie. Od ludzi kierujących pracą fabryki system „Do Ro” wymaga właściwego i pełnego rozważania problemów natury techniczno-technologicznej i organizacyjnej, a ponadto wszystkich innych spraw, które mają pośredni lub bezpośredni wpływ na jakość i wydajność pracowników bezpośrednio produkcyjnych (oświetlenie, zaopatrzenie w części, warunki, zapewniające bezpieczeństwo i higienę stanowiska pracy itp.).

Popularyzacji systemu „Do Ro” wśród załogi podjął się aktyw spo-

łeczno-polityczny przedsiębiorstwa, kierownicy, a przede wszystkim mistrzowie. Mistrzem bowiem przypada w systemie „Do Ro” niesłychanie ważna rola. Zespoły mistrzowskie są bowiem podstawą w tym systemie. Bezpośrednio kierują i kontrolują pracę robotników, pomagają im w doświadczeniach i kształtują ich stosunek do pracy. System „Do Ro” przywraca mistrzom autorytet nadając im rolę zwierzchnika kierującego pracą zespołu i odpowiedzialnego za wyniki poszczególnych pracowników. Co prawda każdy uczestniczący w systemie „Do Ro” bezpośrednio zgłasza swój akces — system oparty jest na zasadzie pełnej dobrowolności — i tym samym staje się bezpośrednio zainteresowanym osiągnięciem możliwie najlepszych wyników, ale dla osiągnięcia dobrych wyników nie zawsze wystarczą dobre chęci. Założa „Merinotexu” jest przecież tak młoda. Zapewnienie przeto bezpośredniej pomocy i troskliwej opieki uczestnikom „Do Ro” uznano wręcz za konieczność.

Kierownicy „Merinotexu” i cały zespół ludzi zainteresowanych w skróceniu do minimum okresu rozruchu tej fabryki, nadaniu fabryce pełnej sprawności nie zapomnieli, jak się rzekło, o specyfice swojego przedsiębiorstwa. Podstawową jego słabością jest młodość, niedoświadczona załoga. Zaproponowali przeto, aby w fazie przygotowania pracowników do systemu „Do Ro” podjąć masową akcję szkoleniową. Przyjęła ona ciekawą postać — konkursu jakości.

Założeniem tego konkursu było sprawdzenie wiadomości pracowników z zakresu teoretycznej i praktycznej znajomości problemów związanych z jakością wykonywanej pracy. Pytania konkursowe były podane do publicznej wiadomości i obejmowały całość materiału, jaki robotnicy powinni sobie przyswoić w trakcie nauki zawodu. Z położeniem akcentu na skutki złej jakości półproduktu na wyniki własnej pracy i wszystkich następnych uczestniczących w procesie produkcji.

Pomysł, zdawałoby się, banalny. A przecież jeszcze raz potwierdziła się znana skądinąd prawda, że wiele zależy od tego, czy i jak zostanie spopularyzowany. Wyniki konkursu przeszły najsmielsze zamierzenia. Nie dlatego, a przynajmniej nie przede wszystkim dlatego, że połowa bez mała pracowników „Merinotexu” wzięła udział w konkursie jakości. Wyniki dowiodły, że tego rodzaju konkurs może być masową, a zarazem najtańszą formą podnoszenia kwalifikacji.

Konkurs zaczął owocować niemal natychmiast po jego ogłoszeniu. Na przestrzeni dwóch miesięcy tj. od grudnia ub. roku do lutego br. udział i gatunku w produkcji poszczególnych oddziałów zaczął szybko i wyraźnie rosnąć. I tak w czesalni wełny w ciągu tych dwóch miesięcy udział produkcji w I gatunku zwiększył się z 90,4 do 98,4 proc., w czesalni włókien chemicznych z 76,3 do 99,9 proc., w melanzowni z 36,5 do 100 proc., w przedziałni z 66,9 do 81,9 proc. Nie ma w „Merinotexie” oddziału, który w czasie przygotowań do konkursu jakości nie może pochwalić się poważną poprawą jakości. A fluktuacja?

W tym roku, dokładnie w I kwartale 1968 roku w toruńskiej przedziałni zwalniali się 5—6 osób tygodniowo. Niewiele, jak na zakład liczący 5 tys. osób z okładem. Przy czym nie wszyscy odchodzą na własną prośbę. Fabryka może sobie pozwolić na zwalnianie z pracy ludzi nieprzydatnych lub mało zdyscyplinowanych. Może — teraz.

A przecież pracownicy „Merinotexu” dopiero 15 kwietnia przystąpili do pracy systemem „Do Ro”. Przygotowania trwały ponad rok, w tym przygotowanie załogi do pracy metodą bezdefektową zaedwie cztery miesiące. Znowu chciałoby się powiedzieć, że ważne okazało się jakimś środkami spopularyzowania zasad dobrej roboty, w jaki sposób zaapelowano do młodzieży „Merinotexu”, jej ambicji i patriotyzmu.

*

Dobra robota. Ież treści zawiera to określenie. Treści, którą nie zawsze udaje się przełożyć na język zrozumiały dla każdego. Ktoś kiedyś powiedział: trzeba umieć wymagać. Nie od święta, a na co dzień. Ale najpierw trzeba umieć pokazać, czego i dlaczego się wymaga. Dopiero wówczas można liczyć na rozbudzenie chęci określenia swojej pracy zwyczajnie „dobrą robotą”.

Proste. Rzecz zrozumiała niejako sama przez się, ale — jak ją osiągnąć w praktyce? „Rób dobrze — od pierwszego razu” apeluje do swojej młodzieńczej załogi największa w kraju przedziałnia czesankowa. A aktyw fabryczny tłumaczy 18 i 19-letnim dziewczętom, dlaczego tak ważna jest dobra praca. Rozumieją — i jak jeszcze. Bo one chcą zrozumieć sens swojej pracy, wiedzieć kto i co z niej ma. Dlatego wyrwały sobie z rąk „Technika Włóknieniczy” i okultywały się do konkursu jakości. Dlatego chłopcy z brzydą remontowych zapylali z urazą swojego dyrektora — dlaczego tylko wydzielają produkcyjne mają pracować systemem „Do Ro”. A — my?

A my? — pytały pracownicy przedziałni czesankowych, które dostarczyły „Merinotexowi” pierwszych fachowców. W dwóch z nich trwają aktualnie przygotowania do pracy systemem „Do Ro”. Starsze w porównaniu z toruńską załogą odgrają się, że jeszcze lepiej przygotowują się do wprowadzenia systemu dobrej roboty. — Nie tylko w Toruniu są takie mądrale — mówią.

Zobaczmy. Tymczasem żegnamy „mądrale” z Torunia. Mają za sobą kawał — dobrej roboty, ale i wiele jeszcze do zrobienia. Powodzenia młodzi towarzysze pracy.

BARBARA WIŚNIEWSKA

ŚWIAT · EKONOMIA · POLITYKA

Kontekst zbrodni

Od chwili, w której kula zamachowca w Memphis przerwała życie jednego z najsłynniejszych przywódców ruchu murzyńskiego w USA, pastora Martina L. Kinga, minęło już dość czasu, aby pierwsze reakcje emocjonalne mogły ustąpić miejsca głębszym refleksjom politycznym i ekonomicznym. Tym bardziej, że skłaniają do tego dalsze wydarzenia na amerykańskiej scenie, a w szczególności ponowna fala walk i zamieszek, wynikających z zaostrożenia się problemu murzyńskiego. Niektórzy twierdzą nawet, że „gorące lato” rozpoczęło się w tym roku w Stanach Zjednoczonych już w kwietniu.

Tak się złożyło — i chyba nieprzypadkowo — w najnowszej historii amerykańskiej, że jej punkty zwrotne wyznaczają mordostwa polityczne. Trudno nie dostrzec paraleli między zabójstwem w Memphis, a tragedią w Dallas z roku 1963. Nasuwa się nieodparty wniosek, że mimo różnych okoliczności, obydwie te wydarzenia mają wspólne źródło, że inspirowały je te same siły, reprezentujące najbardziej wsteczny, przeliczny wszystkim, co nowe i postępowe, a zarazem wpływowy nurt w życiu USA.

Nie mógł on ścierpieć koncepcji Johna F. Kennedy'ego, rzecznika reform społeczno-gospodarczych na froncie wewnętrznym — m. in. walki z niedzą i rozwiązaniem palącego problemu murzyńskiego. Niebezpiecznym oponentem dla tego wstępnego nurtu musiał być także Martin L. King, bojownik o pełne prawa ludności murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych droga „walki bez gwałtu” i biernego oporu, zdecydowany przeciwnik interwencji zbrojnej w Wietnamie, porównywany z Mahatmą Gandhim z względu na żarliwą wiarę w słusność i zwycięstwo misji, której bez reszty poświęcił swe życie. Z Kennedyem, podobnie jak z Kingiem, rozprawiono się metodą „tęksasaka”. Ciekawie odcienie Johnsona od linii jego poprzednika znalazło wyraz w podporządkowaniu polityki amerykańskiej interesom najbardziej reakcyjnych i agresywnych grup wielkiego kapitału, dążących do wzmagania napięcia międzynarodowego, pogarszania stosunków Wschód—Zachód, wzniecania ognisk wojny i niepokoju w różnych częściach świata. Wietnam i Bliski Wschód to najbardziej uderzające przykłady tej polityki, której wewnętrznym przejawem jest militaryzacja życia gospodarczego USA i praktyczne zaniechanie wszelkich programów zmierzających do poprawy warunków bytu upośledzonych warstw ludności, co najdotkliwiej odbiło się na sytuacji Murzynów.

Szumnie głoszone hasło, iż Stany Zjednoczone mogą sobie jednocześnie pozwolić na „armaty i masło” okazało się fikcją. Koncentracja wydatków na cele zbrojeniowe i imperialistyczna polityka światowa przeskryła, przy obecnym kursie Waszyngtonu, wszelkie widoki na osiągnięcie postępowo w dziedzinie socjalno-bytowej.

W tych warunkach problem murzyński, narastający zresztą od zarania historii Stanów Zjednoczonych, musiał nabrać nowego, niezwykle ostrego aspektu. Oto kilka faktów, które w wymowny sposób ilustrują położenie ludności murzyńskiej w najbogatszym i największym kraju świata zachodniego

Liczeb Murzynów można szacować w USA na około 20 mln, co stanowi mniej więcej 12 proc. ogółu mieszkańców. Oficjalne statystyki amerykańskie przewidują, że do roku 1985 liczba ta wzrośnie do ponad 38 mln i będzie stanowiła przeszło 14 proc. ogółu mieszkańców USA.

Obok szybkiego przyrostu naturalnego zjawiskiem charakterystycznym sytuacji demograficznej ludności murzyńskiej jest masowe przemieszanie się jej ze stanów południowych do północnych oraz ze wsi do miast. Dźwignia tych ruchów migracyjnych obejmujących przede wszystkim niewykwalifikowanych robotników rolnych, jest płonna skądinąd nadzieja na znalezienie w wielkich ośrodkach miejskich przemysłowej Północy lepszych warunków egzystencji i pracy.

Oblicza się, że w ciągu minionego ćwierćwiecza przeniosło się w USA ze stanów południowych do północnych ponad 3 mln Murzynów. Jednocześnie odsetek „czarnych” zamieszkujących miasta wzrósł w skali ogólnokrajowej z 48 proc. do 75 proc. Stopień urbanizacji ludności murzyńskiej jest więc wyższy niż białej, której 70 proc. żyje w miastach. Według spisu z roku 1965 Murzyni w Waszyngtonie stanowili 65 proc. mieszkańców, w Newark — 55 proc., Baltimore — 41 proc., St. Louis — 37 proc., Filadelfia — 30 proc., Chicago — 30 proc.

Zją oni w olbrzymiej większości stłoczeni w zamkniętych dzielnicach, określanych mianem „czarnych gett”, w fatalnych, urągających elementarnym potrzebom ludzkim warunkach mieszkaniowych i sanitarnych, pozbawieni udziału w dorobku gospodarczym, socjalnym, oświatowym i kulturalnym reszty społeczeństwa, skazani na częste bezrobocie, lub dorywcze, nisko opłacane prace, otoczeni atmosferą segregacji rasowej i przesadą społeczną.

Zeby nie być gołosłownym:

W roku 1967 co piąty bezrobotny w USA był Murzynem, a wśród tych, którzy pozostawali bez pracy ponad 27 tygodni — co czwarty. Średni dochód roczny rodziny murzyńskiej wynosił, według danych z 1964 roku — 3.724 dolary, wobec 8.858 dolarów w przypadku rodzin białej, czyli był niemal dwukrotnie niższy. W dochodach kształtujących się na poziomie nie dochodzącym do 3 tys. dolarów rocznie (co w USA uważa się za granicę niedzy), uczestniczyło w 1963 roku 40 proc. rodzin murzyńskich, w porównaniu z 12 proc. rodzin białych. Średni dochód per capita wśród ludności murzyńskiej wynosił w 1964 roku 1.168 dolarów, a wśród białych 2.188 dolarów. Nie dysponujemy niestety nowszymi danymi o kształtowaniu się zarobków obu grup ludności, ale na podstawie fragmentarycznych sprawozdań i analiz można przyjąć za pewnik, że w następnych latach sytuacja Murzynów relatywnie pogorszy się.

Nic dziwnego, że w tych warunkach „czarne getta” są w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej zapalnymi ogniskami niezadowolenia i buntu. Sprawa ta urosła do rangi jednego z głównych problemów wewnętrznego w USA w obecnym okresie przedwyborczym, a tragiczna śmierć pastora Kinga uwydatniła to ze szczególną mocą. Poruszoną została i wstrząsnęta do głębi nie tylko opinia amerykańska, lecz całego świata. Z pewnością nie jest to na rękę Johnsonowi i jego grupie, chociaż to owoc ich polityki, a zwiększa szanse wyborcze każdego kandydata, który może nawiazać w kwestii murzyńskiej i w innych sprawach, do linii, jaką reprezentował John F. Kennedy.

I jeszcze jedno: mordostwo popełnione na Kingu i cały kontekst tej zbrodni rzucają dodatkowe światło na problem dyskryminacji rasowej w USA, skąd ostatecznie wypłył ten oszczerczy zarzut pod adresem narodu polskiego, imputujących mu — wbrew oczywistym faktom — antysemityzm. To chyba nie wymaga komentarza.

JAN SIERZPUŃTOWSKI

O roku 1967 gospodarka narodowa Czechosłowacji funkcjonuje w oparciu o nowe rozwiązania modelowe, między innymi o reformę cen hurtowych. Większość tych rozwiązań eksperymentowano w latach 1965-1966, a prace przygotowawcze były dokonywane od 1962 roku¹⁾.

Nowy system zarządzania ma na celu zapewnienie długofalowych i jednolitych usankcjonowanych (obowiązkowych) zarówno tak państwu jak i przedsiębiorstwu warunków gospodarowania opartych na bodźcach ekonomicznych i planie centralnym. Wpłaty przedsiębiorstw do budżetu państwa są ustalane z góry w sposób jednolity i mają w zasadzie charakter podatkowy.

W Czechosłowacji, jak i w większości krajów socjalistycznych, funkcjonuje dwupoziomowy system cen (ceny hurtowe i ceny detaliczne). Różnice między nimi stanowią podatek obrotowy i ewentualnie marżę handlową²⁾. Do 1966 roku podatek obrotowy wynosił około 50 proc. dochodów budżetu. W 1966 roku — 34 proc., obecnie spadł do 28 proc.

Dawniej wpłaty z zysku były zróżnicowane. W roku 1966 więk-

o umowy z dostawcami i przedsiębiorstwami handlowymi. Centralnie są określone inwestycje podstawowe, które kształtują strukturę gospodarki narodowej. Centralnie jest ustalony system taryfowy, który reguluje zróżnicowanie plac. Dyrektywne kierownictwo zachowania zostaje w tych galeziach przemysłu, które potrzebują pomocy ze strony państwa (hutnictwo żelaza, paliwo, surowce). Tym samym w Czechosłowacji dyrektywne wskaźniki są obecnie wprowadzone do minimum, a działalność przedsiębiorstw jest regulowana pośrednio poprzez ceny oraz podatki i inne zarządzenia normatywne.

W związku z tym od 1 stycznia 1967 roku zostały wprowadzone w życie nowe ceny hurtowe. Reforma cen hurtowych została przeprowadzona przy pomocy wskaźników obliczeniowych na maszynach matematycznych w oparciu o model cenowy, który był opracowany w 1962 roku. Następnie ten model w okresie 1962-1965 został sprawdzony w oparciu o dane statystyczne, a w roku 1966 obliczenia te zostały zdezagregowane i w oparciu o uzyskane indeksy został zreformowany układ cen hurtowych. Według przyjętych założeń zmiana systemu cen hurtowych nie powinna doprowadzić do zmian w cenach deta-

stania środków trwałych. Dlatego dla eksperymentu zostały wybrane 3 modele o parametrach:

$$\begin{aligned} r &= 6\% & m &= 18\% \\ r &= 18\% & m &= 18\% \\ r &= 24\% & m &= 28\% \end{aligned}$$

Na szczególną uwagę zasługuje drugi wariant, który zawiera równe parametry. Wariant ten został odrzucony ponieważ w warunkach Czechosłowacji istotnym ograniczeniem jest stały niedobór siły roboczej. Natomiast został przyjęty wariant pierwszy: $r = 6\%$, $m = 18\%$.

Dla tego przypadku zostały obliczone wskaźniki cen w oparciu o macierz przepływów międzygaleziowych 88x98. Następnie w oparciu o strukturę planu z roku 1966 oraz dane zebrane z poszczególnych przedsiębiorstw została przeprowadzona dezagregacja wskaźników i ustalono nowe ceny hurtowe.

Zamierzano podnieść ceny hurtowe o 22 proc. W rzeczywistości poziom cen hurtowych podniósł się o 30 proc. Ponieważ od środków trwałych netto przedsiębiorstwo płaci 6 proc., to podniesienie poziomu cen przeważnie zachodziło przy dezagregacji i innych obliczeniach kosztem wzrostu parametru m . Prawdopodobnie w przyjętym układzie m wynosił ponad 50 proc. Przy tak uzyskanym poziomie cen przedsiębiorstwa uzyskały duże zyski.

Rezerwowana część dochodu narodowego do dyspozycji władz budżetowych zmalała z 80 proc. do 64 proc. Kwota podatku obrotowego zmniejszyła się z 51,5 mld KčS w 1966 roku do 39,2 mld KčS. Rezerwy budżetu na rozwój gospodarki zmniejszyły się o 20 mld KčS.

Przedsiębiorstwa uzyskały duże uprawnienia oraz dysponować zaczęły znaczną nadwyżką pieniężną. Jednak z podniesienia cen hurtowych skorzystały przeważnie przedsiębiorstwa produkujące wyroby gotowe, nie półfabrykaty i surowce. Wzmogła się więc dyferencja między przedsiębiorstwami. Należy tu zaakcentować że pozycja finansowa przedsiębiorstw została wzmocniona, wyposażono je w szerokie prerogatywy rezygnując z drobniogowej opieki i zezwalając na inwestycje oraz dając wolną rękę w zakresie zatrudnienia i plac. Zachowując tylko wymóg respektowania układów zbiorowych i taryfikatorów. Nastąpił więc wzrost plac nominalnych. Plac w przemyśle wzrósł o 5 proc. przy wzroście wydajności pracy o 4,3 proc. Oznacza to, że plac w roku 1967 wzrastał szybciej od wydajności pracy. Szczególnie silna dysproporcja zaobserwowana została w budownictwie, analogiczne cyfry wyniosły 5,7 proc. i 3,3 proc.

Obecnie w Czechosłowacji prawo wartości zaczyna częściowo regulować także inwestycje, ponieważ przedsiębiorstwo ma swój fundusz rozwoju i ma prawo decyzji w zakresie modernizacji, przebudowy oraz racjonalizacji funduszy trwałych. Ta okoliczność zbliża się z nierównomiernym podziałem zysków w oparciu o pewnych dążeń do podniesienia plac i szybszym tempem wzrostu produkcji A . To wszystko łącznie spowodowało, że duża część produkcji dodatkowej ugrzęzła w zapasach. Powstała konieczność sprawdzenia przedstawionej przez przedsiębiorstwa kalkulacji kosztów w trakcie przeprowadzenia reformy cen i wyegzekwowania nadmiernie osiągniętych zysków.

Założenie przyjęte przy reformie cen, że poziom cen detalicznych pozostanie bez zmian nie sprawdziło się. W 1967 roku wskaźnik cen detalicznych wzrósł około 2 proc. Przedsiębiorstwa obecnie zmniejszają wydatki na wyrobienie jak najwyższych cen, w celu zwiększenia rentowności. Oprócz tego w samym modelu jest założony implícitnie czynnik wiążący poziom cen detalicznych z dynamiką cen hurtowych. Dlatego też podniesienie cen hurtowych o 30 proc., przy procentowaniu środków trwałych o 6 proc. powinno spowodować podniesienie cen detalicznych na około 10 proc.

W każdym bądź razie oparcie systemu cen na zysku spowodowało dążenie producentów do produkowania wyrobów najbardziej zyskowych. Stąd pewne zachwianie struktury podaży w stosunku do struktury popytu. Jak zaznaczyliśmy wyżej wynikiem tego był wzrost zapasów, który przedsiębiorstwa sfinansowały przeważnie nadwyżkami zysku. Kontrola kalkulacji oraz obciążenie wyrobów cenami mogło zmusić przedsiębiorstwa do uwzględnienia panującego na rynku zapotrzebowania. Tym niemniej należy stwierdzić, że eksperyment czechosłowacki wykazał możliwość wdrożenia metod matematycznych w zakresie planowania cen oraz konieczność dostosowania tego modelu do konkretnej sytuacji gospodarczo-politycznej kraju. Prawdopodobnie w każdym kraju RWPG przyjęte parametry winny być odmienne oraz wybór rodzaju modelu nie powinien być zawsze jednakowy.

W drugim przypadku, model znakomicie się upraszcza, ponieważ system podatku obrotowego nie jest zróżnicowany. Oznaczałoby średnią wielkość podatku obrotowego na jednostkę pieniężną przez średnie o , otrzymujemy model planowania cen o trzech stopniach swobody. Wtedy z czterech parametrów: g, m, r, o możemy wybrać dowolne trzy, a czwarty wyniknie z rozwiązania układu równań. Jeżeli zaś założymy, że średnie $o = 0$, to liczba niewiadomych i równań redukuje się do n . Po przekształceniu otrzymujemy:

$$p = (1 + m) v [E - (1 + g) A]^{-1} (E - rK [E - (1 + g) A]^{-1})^{-1}$$

gdzie E — macierz jednostkowa. Tu mogą być przyjęte różne warianty parametrów m, g oraz r , w zależności od konkretnej sytuacji gospodarczej.

Dla sytuacji gospodarczej Czechosłowacji, którą cechuje niedobór siły roboczej, najbardziej odpowiedni model cen planowanych zawierający bodziec do oszczędności siły żywej i racjonalnego wykorzy-

Wspólnota interesów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Współpraca gospodarcza i wymiana towarowa ze Związkiem Radzieckim stały się w ciągu tych dwudziestu paru lat powojennych trwałym składnikiem obustronnych, szerokiej stosunków łączących nasze kraje. Utrwalił się już od szeregu lat ponad trzydziestoprocentowy udział obrotów towarowych ze Związkiem Radzieckim w całości naszych obrotów towarowych z zagranicą i około 10-procentowy udział Polski w obrotach ZSRR.

Podpisana w listopadzie 1965 roku wieloletnia umowa handlowa na lata 1966-1970 określiła wzrost wzajemnych obrotów towarowych pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim o około 63 proc. w stosunku do umowy obejmującej lata 1961-1965. Stworzone przez nią podstawy sprzyjają wielu inicjatywom gospodarczym, umożliwiającym wzrost wzajemnych obrotów handlowych ponad przyjęte założenia.

Realizacja umowy przebiega pomyślnie. Dynamika rozwoju obrotów towarowych pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim jest w ostatnich latach dużo wyższa w porównaniu z dynamiką rozwoju całości polskich obrotów towarowych z zagranicą. W ciągu dwóch pierwszych lat realizacji umowy 5-letniej obroty towarowe pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim powiększyły się o blisko 21 proc. Na skutek tego udziału Związku Radzieckiego w całości naszych obrotów z krajami socjalistycznymi wzrósł z ok. 51 proc. w 1966 r. do ok. 55 proc. w 1965 r.

Znamiennym rysem obrazującym charakter współdziałania ekonomicznego naszych krajów jest struktura wzajemnych dostaw. A więc z jednej strony Związek Radziecki nadal utrzymuje pozycję naszego głównego dostawcy maszyn i urządzeń. Według umowy na lata 1966-70 maszyny i urządzenia importowane do Polski ze Związku Radzieckiego będą przedstawiały około 40 proc. wartości polskiego importu maszyn i urządzeń z krajów socjalistycznych. Jednocześnie udział maszyn i urządzeń w naszym eksporcie do Związku Radzieckiego powinien osiągnąć w bieżącym pięcioletniu ponad 60 proc. Stanowi to więcej niż 50 proc. całego polskiego eksportu w grupie maszyn i urządzeń.

Przedstawiona charakterystyka struktury naszego eksportu do Związku Radzieckiego stanowi rezultat przyjętego kierunku przemysłowego naszego kraju, kierunku realizowanego przy decydującej roli współpracy ze Związkiem Radzieckim. Wielkie dostawy obiektów przemysłowych ze Związku Radzieckiego stały się podwaliną przemysłu, który obecnie chce i może spełniać rolę wytwórcy i eksportera wielu urządzeń przemysłowych i maszyn na rynek radziecki.

Można się tutaj posłużyć wieloma przykładami, w tym często cytowanym przykładem rozwoju produkcji i eksportu polskich statków. ZSRR zamawiał u nas w ciągu poprzednich lat (i zamawia obecnie) duże serie statków morskich. W ubiegłym pięcioletniu sprzedaliśmy do ZSRR 115 statków o ogólnej wartości 1,4 mld zł dew. Natomiast w bieżącym pięcioletniu dostarczymy 175 statków o łącznej wartości ok. 2,4 mld zł dew. Takich dostaw zazdroszcza nam inni, w tym kraje posiadające wieloletnią tradycję w tej dziedzinie i odpowiedni potencjał wytwórczy.

Obecnie pracujemy nad wspólnym polsko-radzieckim planem rozwoju postępu technicznego w przemyśle okrętowym w odniesieniu do serii nowych typów statków, z uwzględnieniem najnowszych rozwiązań konstrukcyjnych, typizacji, specjalizacji i kooperacji. Na warsztacie znajduje się także plan

innych metali kolorowych, apatytów, tarciec, bawełny, len, wełny, azbest i inne. Udział tych dostaw w całości naszego importu w szeregu podstawowych wyrobów jest zdecydowanie dominujący. W przypadku rud żelaza stanowi on 80%, produktów naftowych — 74%, a ropy 100%. Polska, w miarę naszych możliwości i z korzyścią dla naszej gospodarki, wnosi także swój udział do zaspokojenia potrzeb surowcowych ZSRR, dostarczając węgiel, koks hutniczy, cynk, sodę, środki ochrony roślin, barwniki, farmaceutyki i inne chemikalia.

Dla rozwoju gospodarczego Polski, NRD, Czechosłowacji i Węgier ogromne znaczenie ma budowany rurociąg naftowy „Przyjaźń”. Płock i analogiczne kombinaty w NRD, Czechosłowacji i na Węgrzech zaopatrują swe kraje nie tylko w paliwa, lecz także w wiele cennych produktów chemicznych.

Znane są potrzeby polskiego rolnictwa w zakresie soli potasowych. Zwiększenie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy potasowe jest jednym z warunków podniesienia urodzajów w Polsce. Poważną część tego problemu rozwiązujemy w trybie współpracy ze Związkiem Radzieckim. Dla zaspokojenia potrzeb naszego rolnictwa przygotowywane są do eksploatacji złoża soli potasowych na Białorusi. Dostarczamy maszyny, urządzenia i materiały dla budowy kopalni i zakładu przetworczego. W zamian za te dostawy w r. 1970 otrzymamy 600 tys. wysoko skoncentrowanych nawozów, w następnych zaś latach jeszcze większe ilości, które w r. 1975 osiągną 1 mln ton (w czystym składniku) i na tym poziomie będą utrzymywać się w następnych latach.

W połowie 1964 r. zostały zawarte i są aktualnie realizowane dwie wieloletnie umowy o pomocy ZSRR dla Polski: w poszukiwaniach ropy naftowej i gazu ziemnego oraz w rozwoju przemysłu górniczo-hutniczego miedzi. W myśl pierwszej umowy ZSRR dostarcza nam (w latach 1965-1970), na warunkach kredytowych, niezbędne urządzenia wiertnicze, aparaturę geologiczną itp. oraz potrzebną nam dokumentację techniczną i konstrukcyjną, a także deleguje do nas specjalistów i organizuje przeszkolenia doskonałe dla naszej kadry.

Przytoczone przykłady praktycznych rozwiązań ważnych problemów surowcowych w trybie współpracy ze Związkiem Radzieckim (realizowane w układzie wielostronnym lub dwustronnym) świadczą o skali i wadze gospodarczej tych wzajemnych korzystnych powiązań. Podobnie jak i w innych dziedzinach i tutaj także widoczny jest wieloletni charakter współpracy i współdziałania ekonomicznego obu naszych krajów, odpowiadający głębokim interesom Polski i Związku Radzieckiego, uwzględniający te możliwości i potrzeby, które przed Polską otwierają i otwierają rozwijającą się, przemysł.

Głównym problemem dalszego rozwoju współpracy pomiędzy naszymi krajami i innymi krajami członkowskimi RWPG jest obecnie opracowanie i uzgodnienie programu pogłębianej współpracy ekonomicznej krajów członkowskich RWPG, obejmującego kilkadziesiąt, a być może nawet kilkanaście lat. Wskazywać możemy na rok 1970. Chodzi o taki program strategiczny, który by uwzględnił nowe warunki i problemy rozwoju gospodarczego naszych krajów, potrzebę głębokiego podziału pracy w przemyśle krajów członkowskich RWPG. Wszystkie te inicjatywy i przedsięwzięcia zmierzają do przyspieszenia rozwoju ekonomicznego naszych krajów, zmniejszenia dystansu, który je dzieli jeszcze od najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym krajów kapitalistycznych.

Współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna ze Związkiem Radzieckim potęguje szanse rozwoju gospodarczego Polski. Jest zrozumiałe, że wykorzystanie możliwości, które przedstawia dla nas współpraca ze Związkiem Radzieckim, wymaga ze strony naszego przemysłu coraz bardziej zdecydowanego postępu w podnoszeniu jakości i nowoczesności produkcji oraz w obniżaniu jej kosztów. Rynek radziecki z każdym rokiem staje się rynkiem coraz bardziej wymagającym.

W porównaniu z innymi krajami członkowskimi RWPG, Polska, będąc bezpośrednim sąsiadem Związku Radzieckiego, dysponuje — po Związku Radzieckim — największym ogólnym potencjałem gospodarczym, w tym największą liczbą inżynierów i innych specjalistów — co czyni z niej partnera o szczególnych walorach perspektywicznych.

Bilansując tradycyjnie w rocznicę Kwietniowego Układu dwustronne korzyści, których przesianką są wspólne cele, można wyrazić przekonanie wynikające z dotychczasowej tradycji, wspólnych osiągnięć, doświadczeń politycznych i gospodarczych, że pogłębienie specjalizacji i rozwój kooperacji, będą się przejawiały z coraz większą mocą i skutecznością w stosunkach polsko-radzieckich, jako rezultat rosnącego poziomu gospodarczego naszych krajów.

Realne i obustronne korzyści z rozwoju współpracy gospodarczej zaspokajają się na ścisłej zbieżności celów politycznych i społecznych Polski i Związku Radzieckiego. Z przesłank tych wyrasta braterski, oparty na zasadach równościowych, charakter współpracy między naszymi krajami.

MIROSLAW DYNER
MAREK MIAŁAK

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 16 (865) — 31.IV.1968 r.

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH
Im. Feliksa Dzierżyńskiego
Ślęża

oferuje w ramach upłynięcia jednostkom gospodarki uspołecznionej

O 100% WARTOŚCI RÓŻNE CZĘŚCI SAMOCHODOWE:
• „STAR 20”, „STAR 21”, „STAR 25”, „STAR 27”, „STAR 66”
i pochodnych oraz
• DUŻY WYBÓR SUROWCÓW I MATERIAŁÓW Z
GALEZI: 02, 05, 06, 08, 09, 11, 12, 13, 17, 19, 20, 22

Sprzedaż odbywać się będzie po obowiązujących cenach zbytu lub kalkulacyjnych wg kolejności zgłoszeń. Na żądanie pisemne lub telefoniczne wysyłamy

biuletyn z wyszczególnieniem asortymentu. Nasz adres: FSC Ślęża, ul. Dzierżyńskiego 1, 44-110 Ślęża, telefon centrali 333 wewn. 672, KS-18-0

PRASA

o problemach gospodarczych

Dokonywana w ostatnich tygodniach konfrontacja rozmaitych koncepcji i teorii z rzeczywistym interesem społecznym, z potrzebami socjalistycznego rozwoju, zaczyna obejmować również i sferę gospodarki. Zaczynamy zastanawiać się i przewar- tościowywać najrozmaitsze sprawy — od metod planowania i zarządzania poczynając, a na struk- turze podziału dochodu narodowego kończąc. Wiele z tych problemów poruszył w ostatnim nume- rze „KIERUNKÓW” Zenon Komender, w artykule pt. „Przebieg siłom regresu i malej, stabilizacji”.

Z rozważań autora, obejmujących bardzo szeroki wachlarz problemów, w niniejszym przeglądzie chcemy wybrać trzy sprawy.

Z. Komender, postulując konieczność krytycz- nego spojrzenia na dotychczasowe tempo procesu przemian wewnętrzno-socjalistycznych, a przede wszystkim postulując powiększenie skali budow- nictwa socjalistycznego — równocześnie odci- nia się od różnych koncepcji tzw. zmian modelowych. Uważa, że realizacja koncepcji tych zmian dopro- wadziaby do regresu; równocześnie jednak nie chce stabilizacji istniejących form, sądząc, że na- czelo czynników dynamizujących postęp społeczno- ekonomiczny wysuwa się rozwój nauki. Nie ne- gując roli nauki, trzeba stwierdzić, że po pierw- sze zmiany metod planowania i zarządzania to- równie wynik badań naukowych, a po drugie- gie bez takich zmian dynamizowanie rozwoju społecznego nie jest możliwe. Chodzi tylko o to, aby określić kierunek przekształceń systemu funkcjonowania gospodarki, zgodnie z potrzebami społecznymi, przede wszystkim z potrzebami klasy robotniczej. Nauka jest istotnym elementem sił wytwórczych. Jak jednak te siły wytwór- cze są wykorzystywane i komu służą — zależy od stosunków produkcji. Z samego faktu uspołecznie- nia środków produkcji nie wynika jeszcze wcale automatycznie, że stosunki produkcji rozwijać się będą bezkonfliktowo, że nie będą istniały grupy, które będą określały zmiany przyspieszać bądź hamować.

Metody planowania i zarządzania nie decydują o podstawowym wyrazie stosunków produkcyj- nych, to znaczy o stosunkach własnościowych. Mo- ga jednak istotnie oddziaływać na zakres dyspo- nowania środkami produkcji przez bezpośrednich producentów, na inicjatywę załóg robotniczych, na stworzenie transmisji między szerokimi masami wytwórców a ośrodkami decyzji ekonomicznych. Chodzi tu między innymi o tak ważne zagadnie- nie jak decyzje o strukturze rzeczowej i społecz- nej potrzeb, które chcemy w pierwszej kolejności zaspokoić. Samo stwierdzenie, że decyzja należy do społeczeństwa — nie wystarczy. Zgodność dą- żeń i potrzeb odczuwanych przez społeczeństwo z setkami i tysiącami decyzji o alokacji środków w sferze produkcji nie jest wcale, jak przekonaliśmy się, łatwa do osiągnięcia. System planowania i za- rządzania musi wypracować metody, które pozwo- lą zarówno na precyzyjne określanie przyszłych potrzeb społecznych, jak i na stałą weryfika- cję postawionych celów z dążeniami społeczne- stwa, z odczuwanymi przez nie potrzebami. Sprawa ta jest nadal kluczowa. Wielka pró- ba podjęta przy formułowaniu założeń bieżącej pięcioletki, polegająca na oddolnym tworzeniu planów alternatywnych przez załogi przedsię-

biorstw oraz władze terenowe, nie zakończyła się sukcesem. Zbadanie przyczyn, które spowodowały stosunkowo niewielkie uwzględnienie planów al- ternatywnych przez organy administracji gospo- darczej i obowiązujących ostatecznie założeń pięcioletki — jest ciągle sprawą dużej wagi. Cho- dzi przecież o wypracowanie metod konfrontacji autentycznej opinii społecznej, wyrażonej do tego w bardzo konkretnej formie, z realizowanymi za- łożeniami rozwojowymi. Wysuwane niekiedy twierdzenia, że plany alternatywne były niedo- rzęde, partykularne i nie uwzględniały obowiązują- jących metodologii planowania, niewiele wyjaśniają. Tak więc, stwierdzając, że rynek nie jest u nas i nie będzie podstawą dla podejmowania decyzji określających przyszłą strukturę produkcji, a co za tym idzie i strukturę zaspokajania potrzeb — musimy równocześnie szukać innych doskonalszych kryteriów.

Druga poruszona przez Z. Komendera sprawa, nad którą chcemy się zastanowić, to przyszły mo- del spożycia. Nie ulega wątpliwości, że bardzo często przenosimy na nasz grunt model spoży- ciał panujący w wyższych rozwiniętych krajach ka- pitalistycznych i że fakt ten ma szereg skut- ków ujemnych, zarówno społecznych, jak i eko- nomicznych. Ten pośredni efekt demonstracji od- działywa tym silniej, im mniejszą wagę przykłada- my do wypracowania własnego, socjalistycznego modelu spożycia. Z jednej strony chodzi tu o og- romną pracę w dziedzinie rozbudzania świadomości społecznej, o wychowanie nie tylko aktywnego socjalistycznego producenta, ale i aktywnego socjalistycznego konsumenta. Z drugiej stro- ny socjalistyczny model spożycia powinien mieć ogromny wpływ na racjonalizację funkcjonowa- nia naszej gospodarki. Dotychczas jednak taki mo- del nie został wypracowany, nawet w ogólnych za- rysach, zaś próby jego tworzenia (np. przy okazji opracowywania planów perspektywicznych czy wieloletnich) nie są ani poprawne teoretycznie, ani — co ważniejsze — nie weryfikują się społecznie. Tak np. określane w planach pięcioletnich, w spo- sób dość precyzyjny, normy spożycia podsta- wowych artykułów czy usług, z reguły w realizacji daleko odbiegają od przewidywań.

Trzeci wreszcie problem, na który chcemy zwró- cić uwagę naszych czytelników, to zagadnienie egalitaryzmu w spożyciu. Słuszne jest twierdze- nie autora, że potrzebna jest egalitarność w roz- dziale takich podstawowych dóbr społecznych, jak: oświata, ochrona zdrowia, zabezpieczenie starości, mieszkanie, dostęp do świadczeń kulturalnych. Egalitaryzm w naszych warunkach to przede wszy- stkim jednakowa szansa dostępu do wykształce- nia, zatrudnienia, awansu. Równie słuszne jest twierdzenie, że po stworzeniu równych szans, trze- ba akcentować indywidualność, różnorodność, ta- lent, wielkość wysiłku. Dodać do tego tylko można, że owo akcentowanie nie może polegać tylko na zróżnicowaniu sytuacji materialnej. Chodzi rów- nież o wyróżnienie społeczne, o cały zespół bodź- ców moralnych, bez których system bodźców ma- terialnych może przynieść wręcz odwrotne od za- mierzonego skutki.

S. C.

Elektryczny moped

Inżynierowie amerykańscy zado- monstrowali moped z silnikiem elek- trycznym zasilanym z ognia pali- wowego. Ognio to wykorzystuje hydrazynę oraz tlen z powietrza. Moped osiąga prędkość 40 km/godz. (Motor nr 9/88)

Laser i trzęsienie ziemi

Idea przeprowadzania trzęsień ziemi jest teoretycznie opracowana od dawna: wystarczy mieć przyrząd,

Złote medale

Samochody wyprodukowane przez zakłady w Eisenach (NRD) wysłane były w celu sprawdzenia ich spraw-

NAUKI I TECHNIKI

„potrafiący” wyczuwać napięcie tektoniczne, pojawiające się w głębi Ziemi przed katastrofą. Tego rodzaju urządzenie usiłują skonstruować obecnie fizycy amerykańscy w opar- ciu o znajdujący coraz więcej zasto- sowań laser. Laser ustawia się w miejscu aktywności sejsmicznej, a jego pięciokilometrowej długości pro- mień stanowi supercząstka wskazówkę: odchyl się ona w sposób zupełnie widoczny już pod wpływem przesuni- ecia gruntu o... tysięczną część mi- limetra. (WIT - AR)

Energia atomowa w Hiszpanii

Ogólny światowy trend w kierun- ku budowy elektrowni jądrowych objął także Hiszpanie. Według oświadczenia sekretarza hiszpańskiej Komisji Energii Atomowej w 1973 r.

ności i wytrzymałości, przez kie- rownictwo fabryki na międzynarodo- we rajdy sportowe w latach 1955-1962. W okresie tym samochody War- burg uczestniczyły ogółem w 273 międzynarodowych imprezach, w któ- rych zdobyły 103 złote medale. (Mo- tor 8/88)

Motocykle zyskują szansę

Modernizacją i unowocześnianiem śmigłowców i motocykli produkowa- nych w WSK-Swidnik zajmie się spe- cjalny zakład doświadczalno-bada- wczy, utworzony ostatnio w fabryce. Będzie się tu wykonywać krótkie serie różnego rodzaju motocykli, w tym także maszyn rajdowych, czo- sowych i wysięgowych formuły „a” i „b” oraz wszelkiego rodzaju trój- kolowe pojazdy dostawcze. Program

Supermost

W Baltimore ma być zbudowany most całkiem nowej konstrukcji. Elementem nośnym mostu jest sieć lin piecanych równolegle. Liny te stanowią rodzaj dachu kablowe- go do którego ma być podwie- szony żelbetowy dźwigar główny w kształcie czteroramiennej rozety. Do dźwigara o rozpiętości 195 m przy- twierdzone będą trzy oddzielne po- mosty o łącznej liczbie 14 pasów dro- gowych. Szerokość pomostów (biorąc łącznie) wyniesie będzie 75 m. Ciężar 1 m³ mostu równy będzie 428 kg, podczas gdy przy moście tradycyj- nym wartość ta wynosiłaby ok. 1600 kg. Koszt budowy mostu ocenia się na 14 mln dolarów. (Przegląd Budowa- nictwa, nr 12/67)

Automatyczna ferma

Pod Pragą w CSRS powstała ostat- nio całkowicie zautomatyzowana fer- ma drobiarska, produkująca rocznie około 2 mln jaj. Ferma składa się z jednego budynku mieszczącego 10 tys. kur nosek, w którym każdy dostarcza karmy i transportują ja- ja, zaś specjalne automaty oczyszczają pomieszczenia, regulują oświetle- nie oraz warunki klimatyczne. Cały budynek jest też od czasu do czasu automatycznie odkazywany. Plaki na- świetlane lampami ultravioletowymi żyją w optymalnych warunkach, ma- ją wysoką wydajność; ich obsługą zaś zajmuje się tylko jeden czło- wiek.

Actualności

PRODUKCJA BUDOWLANO-MONTAŻOWA W I KWARTALE BR.

W I kwartale br. produkcja budo- wiano-montażowa zwiększyła się prawie o 11 proc. w porównaniu z I kw. 1967 r. W tym samym czasie ub. roku. Jest to wzrost wyższy niż zakłada Narodowy Plan Gospodarczy, według którego wskaźnik wzrostu produkcji wynosił 8,8 proc. Warto dodać, że w marcu br. tempo pro- dukcji nieco osłabło, gdyż wyniosło 7,4 proc., gdy w poprzednich mie- siącach 11,5 proc. Oznaczać to może, że w marcu br. wysoki przedtem tempo wzrostu nakładów inwestycyj- nych uległo osłabieniu.

WYDATKI NA SZKOŁY WYŻSZE

Podsumowanie wydatków państwa na utrzymanie szkół wyższych, na- pomoc dla studentów wykazało, że w 1967 r. wyniosły one ok. 4 mld zł i były o 21 proc. wyższe niż w 1966 r. Na kwotę tę złożyło się ok. 3 mld zł wydatków na utrzymanie szkół wyższych i ok. 1 mld zł na po- moc dla studentów w formie stypendii, utrzymania domów aka- demickich, dojazdów do stołówek, or- ganizacji studenckich itp.

BRAK CHETNYCH DO PRACY

Wzrost zatrudnienia w latach 1964-1970 wyniósł 2,8 proc. średnio- rocznie, tj. o ok. 252 tys. osób. Okazuje się tymczasem, że w 1966 r. za- trudnienie wzrosło o ok. 310 tys. osób, a w 1967 r. o ponad 340 tys.

osób. Ten szybki wzrost zatrudnie- nia występujący w niektórych gale- ziach przemysłu budownictwa i us- ług spowodował, że obserwuje się obecnie trudności w pozyskaniu pra- cowników w górnictwie, co jest zja- wiskiem nie notowanym już od sze- regu lat. Zaostrzyły się ponadto trudności w pozyskaniu pracowników do pracy w zakładach Gdańska, Gdyni i Sopota. Utrzymują się również braki rąk do pracy w niektórych zakładach przemysłu lekkiego (zwia- szcza obuwniczych). Również na niektórych terenach budownictwo sygnalizuje trudności w werbunku pracowników. (Sb)

HODOWLA, SKUP I CENY CIELĄT

Ostatnio lata przyniosły znaczny wzrost pogłowia bydła (o 4,3 proc. w 1966 r. i o 3,6 proc. w 1967 r.). Pe- wiekszeniu uległo, obok hodowli byd- ła rzeźnego, zwłaszcza stado krów młodych do 3 lat (o ok. 8 proc. w 1966 r. i o ok. 6,4 proc. w 1967 r.). Odpowiednio do wzrostu pogłowia krów wzrosła też roczna produkcja cieląt, która wynosi już ok. 5 mln szt. Z gospodarczego punktu widze- nia ważne jest w jaki sposób ta pro- dukcja cieląt zostanie zagospodaro- wana.

W tym jest zwłaszcza, aby z tych 5 mln cieląt wyselekcjonowana zo- stała odpowiednia ilość najbardziej wartościowego materiału do hodowli. Pozostałe cielęta, w zależności od możliwości nasładowych, przeznaczane są jako materiał do produkcji mło- dego bydła rzeźnego oraz na rzeź. W ostatnich latach dzięki odpowiednim zmianom cen przeciętna waga cieląt dostarczanych do punktów skupu wzrosła do 80 kg, co bardzo podnio- sło jakość i ilość uzyskiwanego z nich mięsa.

Wobec tego zmienia cen mięsa ubiegłoroczna zmiana cen mięsa wypłynęła jednak niekorzystnie na skup cieląt. Okazało się bowiem, że po zmianie cen mięsa rolnik w o- brocie targowiskowym może uzyskać nawet za cielęta o niskiej wadze ok. 800 zł, a po doliczeniu wartości skory ponad 900, podczas gdy w punkcie skupu cena na takie cielęta wynosiła ok. 400 zł. Konieczne okazało się więc od kwietnia podniesienie cen skupu cieląt, aby zmniejszyć rozpiętość pomiędzy tymi cenami, a cenami uzyskiwanymi w handlu ba- zowym.

Okazuje się jednak, że korekta cen skupu cieląt (średnio w granicach 4 zł na 1 kg) nie zlikwidowała całej rozpiętości cen, a przewróciła jed- nie dawniej obowiązującą proporcję. Problem ograniczenia obrotów haza- rowych i pokatnego handlu cielęcina- mi pozostaje więc nadal otwartym, cho- ciaż można oczekiwać, że pewnemu ograniczeniu ulegnie jego ostryść. Wzrost podniesienie cen skupu pa- Źstwowego cieląt mogłoby bowiem wpłynąć na ograniczenie hodowli bydła.

Wydaje się jednak, że obawy takie nie są oparte na konkretnych do- świadczeniach. W praktyce bowiem na wielu terenach rolnicy i tak sznre- łała większość cieląt po wyż- szej cenie w handlu targowiskowym,

obrotach sąsiedzkich itp. i nie wpływa to hamująco na rozwój ho- dowli bydła. W następnym etapie po- żądane wydaje się więc podjęcie prac zmierzających do sezonowego i terytorialnego zróżnicowania skup- ciał, przynajmniej eksperymental- nie na niektórych terenach kraju, aby w ten sposób utworzyć drogę do rozwinięcia skupu państwowego i ograniczenia pokatnego handlu cielęcina. (Sb)

SKUP ZBOŻ I ZIEMNIAKÓW

W okresie lipiec ub. r. — marzec br. skupiono zboż o 13 proc. więcej niż w tym samym czasie przed ro- kiem. Największy wzrost dostaw zboż dotyczył PGR (o 25 proc.), któ- re dostarczyły ponad jedną trzecią towarowego zboża. Również gospo- darstwa chłopskie sprzedały państwu zboż więcej niż przed rokiem, led- każ wzrost nadeży był niższy i wy- niósł 6,4 proc. Natomiast poziom skupu ziemniaków był zbliżony do poziomu ubiegłorocznego. (m. w.)

Ostatnio Zarząd Główny PTE powołał Oddział Wojewódzki w Kielcach z terenem działania obej- mującym województwo kieleckie oraz Oddział Terenowy z terenem działania: miasto Radom, powiat Radom, powiat Białobrzegi, powiat Koźienice i powiat Zwoleń.

Jednocześnie na wniosek Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Byd- goszczy powołano Oddział Tereno- wy w Toruniu dla m. Toruń i po- wiatów: Toruń, Wąbrzeźno, Alek- sandrów Kulawski.

Na wniosek zaś Zarządu Oddzia- łu Wojewódzkiego w Koszalinie po- wołano Oddział Terenowy w Słup- sku dla powiatów: Bytów, Miastko, Słupsk, Sławno.

Jaki jest tryb postępowania przy organizowaniu kół?

1. Powołanie kół może nastąpić na podstawie inicjatywy Zarządu Oddziału lub wniosku grupy eko- nomistów zatrudnionych na terenie działania przyszłego kół.

2. Organizator wyznaczony przez Zarząd Oddziału lub przedstawiciel grupy wnioskującej i otrzymuje szczegółowy instruktaż oraz nastę- pujące materiały: statut PTE, ra- mowy regulamin organizacji i dzia- łałości kół PTE, obowiązujące in-strukcje, deklaracje członkowskie.

3. Zadaniem organizatora lub przedstawiciela grupy wnioskującej jest: nawiązanie łączności i uzgod-

Nowe kół

nienie spraw organizacyjnych z kierownictwem zakładu pracy bądź władzami terenowymi oraz organi- zacją partyni i związków, powo- łanie komitetu organizacyjnego kół- la i kierowanie jego pracą, prze- prowadzanie werbunku kandydatów na członków kół, przygotowanie projektu ramowego planu pracy kół, przygotowanie zebrań orga- nizacyjnego kół, zwołanie zebra- nia.

4. W zebraniu organizacyjnym uc- 3estniczą osoby, które są członka- mi PTE i pracują na danym tere- nie, złożyły deklaracje członkow- skie, są zainteresowane powstaniem kół, osoby zaproszone przez orga- nizatorów.

5. Na zebraniu organizacyjnym kół powinien być obecny przed- stawiciel Zarządu Oddziału.

6. Porządek zebrania powinien zawierać między innymi: propo- zycję nazwy kół, przedstawienie zadaniami PTE i kół, ustalenie planu pracy kół na podstawie za-

leceń Zarządu Oddziału; potrzeb- nych teren i członków, wybór władz kół.

7. Plan pracy kół należy spor- ządzić pod kątem widzenia akty- wizacji organizacyjnej wszystkich jego członków oraz drogą powie- rzania im określonych zadań. Pożą- dane jest konsultowanie planu i kierownictwem zakładu pracy lub właściwą władzą terenową.

8. Przyjmowanie członków odby- wa się według następujących za- sad: kandydat składa deklarację do zarządu kół na ręce przedstawici- ła grupy wnioskującej, zarząd kół po rozpatrzeniu przesyła de- klarację do zarządu Oddziału, który podejmuje w tej sprawie de- cyzję, chyba że zarząd kół uzyskał w tej sprawie odpowiednie pełno- mocnictwo.

9. Po zebraniu organizacyjnym kół należy sporządzić pisemny wniosek o zatwierdzenie kół, któ- ry w terminie 7 dni należy prze- siać do Zarządu Oddziału. Do wni- osku należy dołączyć: program dzia- łałości kół, wykaz członków kół, deklaracje kandydatów.

10. Na posiedzenie Zarządu Od- działu, na którym kół ma być po- wołane, Zarząd może z własnej in- icjatywy lub na wniosek zaintere- sowanych zaprosić przedstawicieli grup ekonomistów tworzących kół, (ks)

GOSPODARKA PLANOWA NR 3

Marcowy numer „Gospodarki Planowej” zawiera następujące publikacje: Jerzy Gwiazdowski — W sprawie ogólnej strategii rozwoju produkcji i zużycia me- tali w Polsce, Mirosław Opallo — Rozwój Ziemi Zachodnich i Pół- nocnych, A. Baczur — Rozwój gospodarki narodowej ZSRR i współpracy ekonomicznej krajów RWPG, A. J. Probst — Meto- dologiczne problemy rozmieszczenia produkcji w ZSRR (Cz. I), Mi- ciech Oskiel — Proporcje wartościowe środków trwałych i zapasów jako składników mająt- ku produkcyjnego, Franciszek Król, Aleksander Żewierzejew — Nowe kierunki przetwarzania węgla na paliwo płynne, Feliks Król — Niektóre dane o bada- niach naukowych w krajach ka- pitalistycznych, R. W. — Polity- ka paliwowa Wielkiej Brytanii. Prócz tego w numerze tym znajdują się niektóre dane o bie- żącej sytuacji gospodarczej i prze- biegu realizacji planu, prze- gląd radzieckich i czechosłowac- kich czasopism ekonomicznych. (ks)

REDAKCJA ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Ga- domski (zast. red. nacz.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madzi, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajetka, Grzegorz Piarowski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szydlar, Jan Werner, Barbara Winiarska, Zbi- gniw Wyszczany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wielka 12, tel. 28-24-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-55-97 i 28-55-98 sekretarz redakcji 28-55-92, redaktorzy 28-55-42 i 28-55-54, sekretariusz 28-55-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: PRZEDYPOWIEDZ. Biuro Ogłoszeń W. W. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wielka 12, tel. 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokomowy Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem. Druki: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/4.

ZAGŁOSPODARZE